DZIENNIK WILENSKI

1805.

N. IV.

UWIADOMIENIE.

Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych Naukom osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia w iedno się Towarzystwo złączyły; zawiérać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł i Rzemiosł; tudzież wybrane kawałki Literatury wierszem lub prozą, wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań i Systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako i zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się Edukacyi publicznéy; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteresować może powszechność; oprócz tylko materyy politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła niebędzie.

Ktoby kolwiek chociaż niewchodzący do Towarzystwa chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyynéy przesyłać, krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko

od tonu należytéy nieoddalała przystoyności. Cudzoziemcy w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonenemi mieć chcieli, mogą ie w iakimkolwiek bądź Europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami Imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Prenumerata roczna rubli srébrnych 9. przyymuie się u JPP. Jzbickiego Odachowskiego w Wilnie, z pocztą zaś rubli srébrnych 14. we wszystkich głównych pocztamtach.

MATERYE

W TYM NUMERZE ZAWARTE.

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Ner 4.

ROK 1805. MIESIĄC LIPIEC.



I.

Niektóre uwagi o Krowiey ospie, a mianowicie o szczepieniu iey owcom.

Minęła nakoniec epocha, w którey potrzeba było pracować nad tym, ażeby nakłonić publiczną opinią do szczepienia dzieciom krowiey ospy. Dobroczynny ten wynalazek, dziś nawet w dzikich poznany i smakowany Narodach, iuż uzyskał powszechne za sobą zdanie; i ieżeli są ieszcze klassy ludzi, które niechcą z niego korzystać, nieoświecenie tylko i gruby przesąd są tego przyczyną; ieżeli zaś zdarzaią się i w oświeceńszych klassach osoby, które dotychczas wątpią o użytku takowey praktyki, przyczyną tego chyba ów nieprzezwyciężony może bydź upor, dla którego nayoczewistszym niekiedy prawdom przeczyć iezteśmy gotowi. Każdy nowy wynalazek, iako ma swoich nieprzyiaciół i swoich stron-

ników, tak każda z tych stron ma znowu swoich fanatyków, z których iedni nadto go zagorzale poniżaią, drudzy nadto wynoszą. Widzieliśmy podobny zapał i względem wakcyny, kiedy albowiem iedni żadney do niey nie przywięzywali wiary, drudzy kazali nam koniecznie wierzyć; iż nietylko od ospy, ale nawet od samego morowego ochrania powietrza. Pominąwszy tedy zagorzałe tak z iedney iako i z drugiey strony twierdzenia, zobaczmy, iakie dotąd można mieć niewątpliwe z wakcyny korzyści, a co pomiędzy domysły lub próżne życzenia liczyć należy.

Wakcyna, należy do klassy tych chorób, które nie inaczey, iak przez wprowadzenie w ciało szczególney szkodliwey materyi czyli *iadu* powstawać mogą. Skutki zatém iey na całe ogólnie systema, muszą bydź chorowite, i iedynie na ówczas usprawiedliwić się dadzą, kiedy sztuczna ta choroba od innych daleko cięższych ochraniać nas może. Doświadczenie przekonało iuż dostatecznie że nas ochrania od ospy; żeby poznać iakim to sprawuie sposobem, i czy od innych i iakich dolegliwości ochraniać może, należy nayprzód zwrócić się do ogólnych w nauce początków, a potym starać się wypadki ich przez doświadczenie sprostować. Odwołuiąc zaś rzecz całą do ogólnych i niewątpliwych początków, zdaie się, iż tyle tylko z pewnością ustanowić w tey mierze można:

1.) Choroby tylko zaraźliwe takiemi bydź mogą, od którychby się na cały ciąg życia zabespieczać można.

2.) To zabespieczenie zależy na tém, iż *irrytacya* całego systematu iaka w podobnych chorobach ma mieysce, raz będąc doskonałą i zupełną, powtórzoną więcey w tym samym systemacie bydź nie może; a zatém:

3.) Nie można się od żadney zaraźliwey choroby zabeśpieczyć, iak tylko przez wzbudzenie *irrytacyi*, do tey od którey ona zawisła podobney, albo, co iedno iest; *irrytacyi* tego samego rodzaiu.

Z tych zaś ogólnych początków wypada, że od ospy nie można się inaczey ochronić, iak tylko przez samę ospę, lub chorobę inną tego samego rodzaiu. A ponieważ krowia ospa nie wątpliwie nas od naturalney zabespiecza, więc wnieść należy, że dwie te choroby tego samego muszą bydź rodzaiu, lubo różnego gatunku; i że *irrytacya* ogólna systematu, choć co do stopnia bardzo może bydź różna, co do rodzaiu w obydwóch przypadkach iedna iest i ta sama. Jakoż zwróciwszy uwagę do doświadczenia, rzecz ta tak iest oczewista, iż naymnieyszey powziąść względem niey wątpliwości niemożna. Pominąwszy albowiem inne mniey znaczące cechy takowego podobieństwa; pryszcze, które niekiedy wakcyna na całym formuie ciele, tak są doskonale do ospy podobne, iż naybystrzey-

sze i naywprawnieysze oko rozróżnićby ich od prawdziwey ospy niepotrafiło. Dla czego *Jenner* bardzo sprawiedliwie nadał wakcynie imie rodzaiowe ospy, rozróżniaiąc ią od ospy ludzkiey przez gatunkowe imie krowiey (variola vaccina). Y dla tego nie równie byłoby lepiey i właściwiey nazywać ią w naszym ięzyku ospą krowią, aniżeli wakcyną, lubo dla wprowadzonego iuż zwyczaiu, i iednego i drugiego z wyrazów tych używamy.

Z takowych zaś uwag wypada, *nayprzód*: iż wakcyna nie może więcey od ospy zabespieczać iak sama ospa; a zatém że, iako wydarzaią się przypadki podwakroć odbywaney ospy, tak może się niekiedy wydarzyć, że ktoś po odbytey należycie krowiey, naturalney dostanie ospy. Co pokazuie, iż powszechne twierdzenie Autorów, iakoby po krowiey nigdy nikt naturalney ospy odbywać niemógł, iest nadto powszechne i śmiałe, i że Lekarze nadto się nam wiele po wakcynie spodziewać kazali. Lecz iakożkolwiek zdarzać się tu i ówdzie mogą przypadki ospy, po odbytey prawdziwey wakcynie, takowe przypadki wartości tey ostatniey nie zmnieyszaią bynaymniey; owszem zabespieczaią ią od przyszłych pocisków, iakieby niekiedy niesłusznie rzucane na nię bydź mogły. Czyniąc tyle ile sama ospa, czyni zapewne bardzo wiele, ani się nam więcey spodziewać po niey należy.

Drugi nieuchronny wniosek iest ten: iż wakcyna od wszystkich tego samego rodzaiu chorób, czyli od wszystkich gatunków ospy, iakieby się zdarzyć gdziekolwiek mogły, równie ochraniać powinna. Chociaż zatym nie na tém fundamencie probowano skutków iey w niektórych chorobach zewnętrznych zwierząt, iednakże probowano bardzo sprawiedliwie. Oprócz ludzkiey albowiem ospy i krowiey, mogą się zdarzać i w innych zwierzętach podobne całkiem choroby, od którychby ie przez zaszczepienie wakcyny ochraniać można. Pominąwszy zatém proby które się nie udały, zastanowimy się nad *ospą owczą* czyli *ospicą*, w której krowia ospa niemniey się iak w ludzkiey ochraniaiącą okazuie, i roztrząśniemy to wszystko co dotąd z wszelką wiadomo pewnością, a co ieszcze dalszych z doświadczenia potrzebuie dowodów.

Ospa owcza albo *ospica* (clavola) *le claveau* u Francuzów, panuie zazwyczay w trzodach epidemicznie, udzielaiąc się przez zarazę i przechodząc przez kommunikacyą z trzody do trzody. Daie się poznać w początkach przez maleńkie plamy czerwone, widoczne w mieyscach naymniey wełną okrytych. Owce kaszlą i chodzą z głową zwieszoną, parzchaią i tracą apetyt. W krótce plamy czerwone podnoszą się i zamieniaią w widoczne guziki czyli pryszcze, które ropieią i prawdziwą się wypełniaią materyą. Nayczęściey płynie obfita flegma z nozdrzy,

i owca w przeciągu kilku dni zdycha. Zdeymuiąc na ów czas skórę znayduiemy ią pełną pryszczów, a wnętrzności niektóre, mianowicie płuca i nerki, mocno zapalone.

Choroba ta uważa się od Owczarzy za naygorszą i naywięcey trzody niszczącą. Niekiedy ginie przez nią owiec połowa, a nayłagodnieysza nawet, dziesiątą zabiiać zwykła. Barany, skopy, owce i iagnięta podlegaią iey zarówno, z tą różnicą: iż iagnięta, zwłaszcza ieszcze ssące daleko częściey od niey giną, aniżeli dorosłe owce lub barany, a te nawet które ią przebywaią szczęśliwie, znacznie bywaią zeszpecone. Ztąd zaś każdy widzieć może, iak wiele właścicielom trzód na tym zależy, ażeby się od tey nieszczęśliwey zarazy ochronić, i raz na zawsze owce od niey zabespieczyć. Przypatruiąc się bliżey tey chorobie, wątpić nie można, iż ią do tego samego należy odnieść rodzaiu, do którego ludzka i krowia ospa należy; a zatém samo to podobieństwo powinnoby nas uczyć, iż wakcyna równie owce ochraniać od niey może, iak widzimy, iż nas ochrania. To podobieństwo nabędzie oczewistości prawdy, ieżeli dalsze proby potwierdzą doświadczenia *P. Godine* Professora w Altorf, który szczepiąc dwa skopy materyą, wziętą z ospy ludzkiey, prawdziwą w nich wzniecił *ospicę*. Żałować tylko należy że pomieniony Professor choroby tych dwóch skopów nieopisał, z którego to o-

pisania sądzićby bydlęcy Lekarze mogli; czyli ona w samey rzeczy tym była za co ią miał Autor. Wiemy albowiem, że szczepienie ludziom ospy owczey wcale było bezskuteczne, żadney nie wzbudziwszy choroby, a zatém i o przeniesieniu ludzkiey ospy do owiec, zapewnić się lepiey, przez dalsze pewne doświadczenia należy.

O tém iednakże wątpić więcey nie można, że materya krowiey ospy bądź prosto z krów, bądź z ludzi do owiec przeniesiona, wzbudza w nich gatunek pryszczów, które są prawdziwą wakcyną. Chociaż albowiem niektórzy uczeni Angielscy i Niemieccy, w podobieństwo udzielenia owcom wakcyny wierzyć nichcieli; dla tego iż pryszcze w owcach wzniecone niczym do prawdziwey wakcyny nie są podobne; iednakże proby przedsięwzięte, tak przez P. *Godine* iako i prez P. *Voisin*, wątpić nam więcey o tém nie dozwalaią. W ogólności różnica między wakcyną w ludziach a w owcach w następuiących się punktach zawiera:

1.) Cały bieg wakcyny w owcach daleko iest prędszy, chociaż pierwszy period, to iest od zaszczepienia aż do naypierwszych znaków przyięcia, równego niemal iest przeciągu.

2.) W wakcynie ludzkiey, pęcherzyk pokazuie się od trzeciego aż do piątego dnia; od piątego aż do osmego wzrasta, i dóyrzewa; na ów czas wypełniony iest

wilgocią kleiowatą i zupełnie przezroczystą, od dziewiątego do iedynastego dnia pryszcze zapalaią się i ropieią, od iedynastego zaczynaią wysychać. W owcach, wilgoć pryszcze wypełniaiąca gęsta iest i ropiasta od piątego do siódmego dnia, od siódmego zsiada się i wysycha.

3.) W dzieciach czerwoność około pryszcza bardzo iest znaczna, i niekiedy wielką część ramienia zaymuie; w owcach czerwoność ta bardzo iest mała, nie wiele się od pryszcza oddala i rozchodzi się w postaci promieni.

4.) W dzieciach materya pryszcze wypełniaiąca obfita iest i zwolna gęstnieie; w owcach bardzo iey mało, zawsze iest gęsta i prędko wysycha.

5.) W wakcynie ludzkiey pryszcze maią w środku widoczną wklęsłość, są płaskie i tey samey obszerności u wierzchu co i u dołu; w owcach obszernieysze są u dołu i wklęsłość środkowa nie iest widoczna.

Tak znaczna pryszczów w iednym i drugim przypadku różnica sprawiedliwie wątpić o ich iednostayności kazała. Lecz doświadczenia P. *Voisin* i innych dowiodły, że można wakcynę z owiec, iakożkolwiek do krowiey i ludzkiey niepodobną, tak krowom iako i ludziom oddać na powrót. P. *Godine* przeniesioną wakcynę z ludzi do owiec, przez długi tych ostatnich szereg prowadził; pomimo tego materya z niey do szczepienia dzieci użyta, bardzo dobrą i regu-

larną wzniecila wakcynę. Z tych doświadczeń uczymy się; iż ponieważ przechowanie materyi krowiey ospy, osobliwie po wsiach, tak iest dla niedostatku dzieci trudne; można materyą tę przez długi czas nieskażoną utrzymywać w trzodach, szczepiąc następnie iedne owce z drugich, ile że owce naymnieyszego ztąd uszczerbku nie ponoszą. P. *Voisin* przeniosłszy materyą z dziecka do owcy, z tey krowie zaszczepił, i otrzymał prawdziwe pryszcze krowiey ospy; z tych wziętą materyą znowu dziecięciu zaszczepił, w którym piękna i buyna okazała się wakcyna. Z tych postrzeżeń wypada nayprzód bardzo ważna następuiąca *Fizyologiczna* uwaga. Iż iady zwierzęce, chociaż w różnych rodzaiach różne podług organizacyi wzniecaią fenomena chorowite, naturę swoię pierwiastkową utrzymuią nie odmienną. Czyli iady odradzaią się i wyrabiaią w organizacyach nawet bardzo odmiennych, chociaż w każdey inaczey; a zatém że, szczegulne fenomena wzniecone przez iad zwierzęcy w iakimkolwiek iestestwie, zależą częścią od natury samego iadu, częścią od organizacyi tego iestestwa.

P. Godine nadto, przez szereg ciągłych i dokładnych doświadczeń zapewnił się, iż szczepienie wakcyny równie owce zabespiecza od ospicy, na którą raz tylko chorować mogą, iak i nas zabespiecza od ospy P. *Voisin* atoli, powstaie przeciw tym doświadcze-

niem twierdząc; iż ponieważ *P. Godine* zapewnił się o takowém zabespieczeniu na ospie, którey materyą pierwiastkowo z ospy ludzkiey do owiec przeniosł; tudzież że, ponieważ rzecz iest niewątpliwa, że wakcyna od tey ospy ochrania, a bardzo wątpliwa, czyli wzbudzona tym sposobem w owcach choroba była tą samą ospicą, iaka się w trzodach dobrowolnie wszczynać i epidemicznie panować zwykła; zatém własność wakcyny, owce od właściwey im ospy zabespieczaiąca, dalszego przez ciągłe i nie wątpliwe proby potwierdzenia potrzebuie. Sami tylko właściciele trzód mogą nam tę wątpliwość rozwiązać. Tym czasem *P. Voisin* podług planu przełożonego Kommissyi krowiey ospy, przedsięwziął zapewnić się na iagniętach, przez liczne i niewątpliwe doświadczenia o prawdzie tego twierdzenia. Z późnieyszych wiadomości wiemy, że stosownie do tego planu, wakcynowano już iagniąt 26. Cały ciąg tych doświadczeń i ich wypadki późniey czytelnikom naszym podamy.

Jędrzey Sniadecki.

II.

Ospica Owiec.

Pomyślne doświadczenia zaszczepiania wakcyny owcom dla ochronienia ich od

Ospicy w Dzienniku naszym przywiedzione sprawią, bezwątpienia, ciekawość w wielu Czytelnikach bliższego poznania tey choroby i sposobow iey leczenia, niżeli dobroczynne wakcyny skutki i pewniey stwierdzone i wszędzie upowszechnione zostaną. Nie od rzeczy więc będzie opisać mało wprawdzie w północnych kraiach, i w samey Litwie znaną, lecz w południowych prowincyach częstą, a w owczarniach okropne klęski zadaiącą chorobę.

Ospica i w swém powstawaniu, i w całym ciągu, i w różnych swych przemianach wielkie z Ospą ludzką ma podobieństwo, i niekiedy równe, ieśli nie większe, w trzodach owczych niż ospa między ludźmi czyni szkody. Jest to gorączka zapalna, po którey wysypka krost po całém ciele, mianowicie na częściach wełną nie okrytych następuie. Krosty te zapalaią się, ropieią, posychaią, opadaią prędzey lub późniey, według ich wielości, i według rozmaitego choroby stopnia. Niektórzy Bydlęcolekarze twierdzą, iż choroba ta przed szesnastym wiekiem w Europie nieznaną była; a ztąd większe między nią a ospą ludzką podobieństwo.

Choroba ta naypospoliciey przez zarazę między owce wpada, lubo niekiedy z przyczyn usposabiaiących sama nawet dobrowolnie powstawać zwykła. Nayczęstsza iest w okolicach ciepłych, niskich, wilgotnych; zwłaszcza ieśli owce są zanędznione,

a w ciemnych i parnych owczarniach trzymane. Częstsza, iak się rzekło w południowych niż północnych kraiach. Owce, które raz przechorowały, rzadko kiedy powtórnie iey dostaią.

Ospica, podobnie iak ospa ludzka, już łagodną już ciężką i śmiertelną bywać zwykła. Są postrzeżenia, że ospica w iesieni lub wiosną zdarzaiąca się, łagodnieyszą iest od tey która zimą lub latem się zdarza. W ogólności iednak, owce zdrowe i dobrze chowane, zwłaszcza gdy oczy maią wesołe, oddech czysty, ięzyk i dziąsła iędrne, ciało mięsiste, ani zbyt tłuste ani zbyt chude, lepiey tę chorobę wytrzymuią, niż słabe, chorowite, znędzniałe.

Krosty łagodney równie iak ciężkiey Ospicy na tychże samych częściach ciała okazywać się zwykły; to iest, na nosie, wargach, uszach, powiekach, pod łopatkami, między udami, na wymionach, i t. d. a ieśli owce świeżo są strzyżone, po całém ciele. Widziałem nieraz iako nawet poprzeczna piersiowa błona, *Diaphragma*, i błona kadłub piersiowy wewnątrz pokrywaiąca, zupełnie krostami osadzone były.

Cztery pospolicie Epochy w tey chorobie uważać się zwykły: 1. *Palenie*; owca wtedy iest smutna, apetyt traci, i mnieyszą lub większą cierpi gorączkę. 2. *Wysypka*; ta dopiero czwartego lub piątego dnia następować zwykła; gorączka wtedy nieco się zmnieysza, i apetyt powraca. 3. *Dozrze-*

wanie; między ośmym a dziewiątym dniem krosty ropą się napełniaią. 4. *Posychanie*, nakoniec, gdy dozrzałe krosty pękaią się, ropa płynąca formuie strupy, a te, w miarę goienia się wrzodzikow, same powoli opadaią. I tak się kończy ospica łagodna.

Łagodney Ospicy znakiem iest, ieśli gorączka iest mierna i stopniami się wzmaga, ieśli mieysca, gdzie krosty wysypywać maią, powoli i miernie puchną, ieśli między czwartym a piątym dniem smark gęsty, nieobfity z nozdrzy się pokazuie, ospica wysypywać poczyna, a do iedzenia apetyt zupełnie nieustaie.

Złey i ciężkiey ospicy iest znakiem, ieśli przed wysypaniemsię krost, oczy wodą są mętne, ięzyk i dziąsła miętkie, oddech śmierdzący, ieśli smark rzadki, smrodliwy z nozdrzy płynie, głowa, kark i boki puchną, pysk wewnątrz się zapala, a chore biegunki dostaią.

W łagodney ospicy krosty są miernie wielkie, okrągłe, wypukłe, czerwoną obrączką opasane, siódmego dnia zupełnie ropą napełnione. Gorsza iest, gdy krosty są drobne i zlewaiące się; te pospolicie z wielką gorączką są złączone; skóra po całém ciele się zapala; ospica takowa w letnie upały na płuce się przenosi, i owce bardzo morzy. Naygorsza ospica iest, gdy krosty są płaskie lub zapadłe, sinią, bladą obrączką opasane, mętną wodą lub gniłą posoką nalane. Z takowey ospicy rzadko która

owca wychodzi, a przy ciepło-parném powietrzu wszystkie bez ratunku zdychaią.

Owce kotne w ospicy nayczęściey zrzucaią; i wtedy zwyczaynie też zdychać muszą. Jagniętom zaś choroba ta mniey iest niebespieczną; owszem ssąc nawet chorą matkę, rzadko iey dostaią. Lecz to o łagodney tylko ospicy rozumieć trzeba.

Lud wieyski we wszystkich kraiach iak względem innych bydlęcych chorob tak i względem ospicy wiele ma opacznych mniemań, wiele używa szkodliwych raczey niż pomocnych lekarstw. Oświeceni Bydlęcolekarze zgodzili się dawno na to, iż naylepiey iest niedopuszczać przystępu zarazy do owiec zdrowych, chore zaś zostawić samemu przyrodzeniu. Jakoż wszelkie dotąd używane w Ospicy środki i lekarstwa, tak iak i w ospie ludzkiey, nieskutecznemi się okazały; same tylko środki policyine, iak i w innych zaraźliwych chorobach, dzielnieysze są nierównie niż wszystkie tak nazwane *prezerwatywy*. *Wollstein*, klassyczny w tey mierze Autor, następuiące do zachowania w Ospicy podaie przepisy. „ Skoro „ się, (a) powiada, choroba ta między owcami pokaże, naypierwsza rzecz iest chore od zdrowych oddzielić, i w szczególney „ obszerney owczarni zamknąć; maiąc „ wzgląd na porę roku, ciepło lub chłodno

---

(a) Das Buch von den Seuchen. p. 96.

„ ie trzymać, świeżém i miętkiém posła-
„ niem, naylepszym, to iest tym który
„ naybardziey lubią, pokarmem opatry-
„ wać. „

„ Jeśli gorączka na początku wysypy-
„ wania iest nieco zbyt mocna, a ospy
„ dobry gatunek się pokazuie, dawać cho-
„ rym po trzy razy na dzień po pół łyżki
„ czystey siarki, *Flores sulphuris*, z solą,
„ póty póki krosty ropieć nie poczną; a
„ ieśli czas iest piękny i łagodny, dać im
„ wolno używać powietrza, owszem latem
„ w nocy nawet niezamykać. Pomieniona
„ siarka daie się z mąką do lizania, lub w
„ iakimkolwiek osolonym napoiu. „

„ Jeśli owce chore apetyt utracą, pysk
„ słoną wodą przemywać należy, przez co
„ ieść znowu poczną. Oczy i nozdrze czę-
„ sto świeżą wodą obmywać trzeba. Skoro
„ krosty ropieć poczną, prócz soli żadne
„ inne lekarstwa są niepotrzebne; a ieśli
„ chore zatwardzenia dostaną, czopek z
„ mydła w otwor odchodowy włożony ła-
„ two temu zapobieży. „

„ Jeśli Ospica iest złego gatunku, kro-
„ sty się zlewaią i zapadaią, wziąć młodey
„ kory dębowey, ususzywszy stłuc na proch,
„ zmieszać z połową soli, a porobiwszy
„ twarde placki, dawać owcom do lizania.
„ Zamiast kory dębowey dobre są pospo-
„ lite w ogrodach pachnące zioła: Szałwia,
„ Cząbr, Jsop, Macierzanka, Bożedrzewko,
„ Piołun, i t. d. Jeśli chore biegunki do-

„ stały: weź korzenia Drzewianki, *Tormentilla erecta*, i podpaloney Soczewicy równe „ części, a utłukłszy na proch zmieszay z „ sokiem iagód iałowcowych i daway po „ łyżce na dzień, a póy napoiem z iakiey „ kolwiek mąki w wodzie roskłóconey.

„ Jeśli chore ciężko oddychać i kaszlać „ poczynaią, głowę przed się wyciągaią, „ lękać się należy aby ospica na płucach „ nie osiadła; a wtedy chore w wielkiém są „ niebespieczeństwie. Zawłoka na piersiach „ uczyniona dobre niekiedy w tym razie „ sprawuie skutki. Jeśli się zimne wrze- „ dzienice i puchliny, gdzie okażą, otwie- „ rać ich nienależy, boby się niechybnie „ gangrena przyśpieszyła; wrzody zaś ro- „ pą napełnione i dozrzałe każdego czasu „ otwierać można. „

Ze Ospica, czy to przez zarazę przeniesiona, czy z ogólnych przyczyn, iakoto, z niezdrowych por roku, zepsutego pokarmu, i t. d. powstaiąca, zbyt prędko się szerzy i w krótkim czasie w obszernych nawet okolicach całkowicie niekiedy pustoszy owczarnie, zwierzchność kraiowa u wielu narodow surowe ku powściągnieniu tey zarazy przepisała prawidła. Obowiązek, aby właściciel donosił nayrychley przyzwoitemu urzędowi o okazaniu się w trzodzie iego ospicy, a to pod karą zapłacenia 500. liwrow, ścisłe wglądanie w stan choroby przez ludzi na to wyznaczonych, przecięcie zupełne między zdrowemi a choremi kommu-

nikacyi, wyłączenie od wspólnych pastwisk, zamykanie podeyrzanych a wybiianie i głębokie zakopywanie chorych uznanych za nieuleczone, są to środki, których dziś we Francyi powszechnie zażywaią; środki, z których nieprzyiemne w prawdzie dla mieszkańców niekiedy wynikaią nadużycia, lecz które, we względzie ogólnego dobra, potrzebne są do zachowania drogich ze wszech miar dla kraiu owiec.

X. Jundziłł.

III.

Krótka wiadomość o Jedwabnikach Bengalskich, Tusseh *i* Arrindy.

Jedwab, Rzymianom pod nazwiskiem *Bombyx syria* znaiomy, przez wiele wiekow samych tylko Indyi, Persyi i Chin zostawał własnością, a do Europy w utkanych materyach był sprowadzany. Dopiero pośrod wieku szóstego, za panowania Justyniana, dway Mnisi iaia Jedwabnikow z Indyi do Stambułu przeniesli, i w klasztorach swych Jedwabniki rozmnożyli; lecz sposob ich pielęgnowania aż do wieku dwunastego ukrytą dla innych kraiow był taie-

mnicą. We dwunastym wieku Jedwabniki przeszły do Włoch, a ztąd po całey rozszerzyły się Europie; Jedwab, iuż to skuteczném zachęceniem rządów, iuż pracowitym przemysłem szczególnych mieszkańców, tanim i prawie pospolitym stał się materyałem.

Owad tę delikatną równie iak mocną daiący materyą zowie się u Naturalistow *Phalæna Bombyx mori*. Oyczyzną iego pierwiastkową są Indye i Chiny, gdzie nakształt pospolitych Gąsiennic i Motylow naszych, bez żadney ludzkiey pomocy, żyie, mnoży się i utrzymuie. Jednakże i w tych rodzimych Jedwabnika kraiach, owad ten, dla nieskończoney swey pożyteczności, wszędzie iako domowy i przyswoiony troskliwie się pielęgnuie; zwłaszcza że Jedwab samorodny iest nieco podleyszy i i zbieranie iego iest trudne.

Głównym pokarmem pospolitego Jedwabnika są liście Morwy białey. *Morus alba L.*; a gdy w niedostatku innemi roślinami karmić się musi, albo powoli niszczeie i zdycha, albo podły, gruby i kruchy daie Jedwab. Sposoby pielęgnowania Jedwabnikow i przerabiania iedwabney przędzy stosownie do rozmaitego w Rękodziełach użycia, znaiome dziś są powszechnie, tak iż nic nowego w tey mierze przydać nie można.

Prócz zwyczaynego Jedwabiu, wiele est ieszcze innych gatunkow, które w

handlu pod nazwiskiem Chińskich, Perskich, Indyiskich, Japońskich są znaiome, a które mocą delikatnością, farbą i innemi przymiotami bardzo między sobą są różne. Czyli ta różnica w pomienionych własnościach od rodzaiu pokarmu zależy, czyli też każdy z tych Jedwabiow innego Owadu iest tworem, dotąd pewnie nie wiadomo. Pospolity Jedwab Chiński Europeyskiemu prawie zupełnie iest podobny; drugi zaś iest wcale bez glansu; materye z niego są wprawdzie nieco grubsze i popielate, ale bardzo mocne, nie kruszą się, nie łatwo się plamią, i nakształt płótna prać się daią. Podobnież Jedwab Perski, popielaty, daie drogą wprawdzie lecz bardzo trwałą przędzę, z którey Hollendrzy rybackie swe na połow śledzi robią sieci. Thunberg twierdzi, iż Jedwab Japoński, z którego tam bardzo letkie i delikatne, a iednak trwałe i mocne robią się materye pochodzi z udzielnego wcale gatunku Cmy, którą on *Phalæna Noctua Serici* nazywa, a która karmi się liśćmi Morwy tatarskiey. *Morus tatarica L.*

Roxburgh, któremu względem produktow Indyiskich wiele pewnych i nowych winni iesteśmy postrzeżeń i wiadomości, oprócz zwyczaynych, znaiomych Jedwabnikow dwa udzielne opisał gatunki, (*) z któ-

(*) Transactions de la societé Linnéen· T. VII.

rych ieden statecznie iest dzikim, drugi zaś, nakształt pospolitego, chowanym i pielęgnowanym być może.

Jedwabnik w Bengalu *Tusseh* zwany w całey tey Prowincyi i przyległych kraiach iest pospolity. Owad ten od naydawnieyszych czasow daie mieszkańcom tamecznym mnóstwo popielatego, grubego, lecz trwałego iedwabiu, z którego tkaią materyą *Doot-hies tusseh,* a którą Braminowie i inne pokolenia indyiskie się odziewaią.

Owad przez Roxburga *Phalœna Paphia,* u Fabrycego *Phalœna Mulitta* zwany, iest liszką w zupełney dorosłości na cztery cale długą; ta maiąc zawiiać się w poczwarkę zamyka się w iedwabistą przędzę, w którey przez dziewięć miesięcy zostaie, a nakoniec wygryza się, i motylem wylatuie. Motyl ten w domach chować się niedaie; lecz rodowici mieszkańce postrzegłszy wyrzuty iego na drzewach *Byer i Asseen* (*) drzewa te pilnie przeglądaią, gałęzie wraz z młodemi liszkami obłamuią, i na drzewach *Assen,* blisko mieszkań swych zawieszaią; pasących się na tey nowey osadzie liszek troskliwie strzegą, aby ich w dzień kruki

---

(*) *Roxburgh* drzew tych botanicznie nie mianuie; *Gmelin* z rodzaiu *Jambolifera* bydź ie sądzi. *Systema naturœ* Tomi I. Pars V. p. 2403.

lub inne ptastwo, a w nocy nietoperże nie ziadały.

Gdy Liszki się zaprzędą, kokony zebrane, przed rozwiianiem iedwabiu, moczą się w ługu popiołowym przez dwie godziny, a tak wymoczone biorą się na motowidło. Narzędzie to iest proste zwyczayne koło. Włókno iedwabne iest nieregularne, mieyscami zbyt cieńkie lub grube, przy staraniu iednak dość równo ciągnąćby się dało.

Drugi gatunek Bengalskiego Jedwabniku iest *Arrindy*. *Roxburg* nazwał go *Phalaena Cinthia*. Ten zdaie się bydź szczególnym dwóm Powiatom Bengalu. Dinagepore i Rungpore, gdzie mieszkańce go nakształt pospolitego Jedwabnika pielęgnuią. Karmi się iedynie liśćmi rosliny *Ricinus*, która się tam podobnież *Arrindy* zowie, a która w całych Indyach obficie się zasiewa, dla oleiu, który z nasion iey tłoczą. Jaia tego Owadu są liczne, białe, wielkości główek szpilkowych. Liszka saladynowo zielona w przeciągu iednego miesiąca zupełney swey dorasta wielkości. Kokon iey iest biały lub żółtawy, około dwóch calow długi, z bardzo delikatney przędzy. Motyl pod postacią poczwarki trzy tygodnie zostaie.

Jedwabnik ten zupełnie iak pospolity się pielęgnuie, prócz pokarmu, którym, iak się rzekło, iedynie są liście rośliny *Ricinus*. Włókna iedwabne tak są delikatne, iż zwyczaynym sposobem wcale zwiiać się niemo-

gą, lecz przeczesane wprzód nakształt bawełny prząść się muszą.

Z tego Jedwabiu tcze się materya biała, na pozor rzadka, lecz niewymownie trwała, tak iż odzienie z niey robione na całe życie człowieka wystarcza, owszem w dobrym stanie ieszcze drugiemu pokoleniu się dostaie. *Atkinson*, w liście do Roxburga, powiada, (*) iż karmił dwa razy te Jedwabniki, w celu zwiiania Jedwabiu z Kokonow, lecz wszelkie usiłowania iego daremne były. Sprowadził nakoniec człowieka z okolicy, w którey chowanie tego gatunku iest zwyczayne; ten śmiał się z iego doświadczeń, twierdząc, iż zwiianie to iest niepodobne, i że Jedwab ten zawsze, nakształt bawełny prząść trzeba. Kobiety pospolicie robotą tą się zatrudniaią. *Glass* Chirurg w Bauglipore, posyłał próbki Jedwabiu tego przyiaciołom swym do Anglii, a Fabrykanci mniemali, iż Jedwab ten iest materyałem sławnych szalow Indyiskich, które, według powszechnego twierdzenia, z wełny Koziey robić się maią.

Creighton zaś w swym liście następuiące zawiera szczegóły: ,, Indyanie, maiąc prząść ,, Jedwab *Arrindy*, biorą kokony w wodzie ,, zimney wprzód wymoczone, do kiia w ,, ziemię utkwionego ie przywiązuią, a łą- ,, cząc włokna iedwabiu z kilku kokonow

---

(*) *Roxburgh*, w mieyscu wyżey pomienioném.

,, w nić iedną, na kawał drewna, w kształ-
,, cie wrzeciona, kręcąc zwiiaią. Z tego
,, Jedwabiu należycie uprzędzionego tkaią
,, materyą na zwyczaynych warstatach w
,, małych sztukach. Materye te są rzadkie,
,, mało zbiiane, lecz wyprane i wyrobione,
,, niewymównie są miętkie i delikatne; uży-
,, waią się na suknie dla płci oboiey, a o-
,, dzienie takowe ciągle nawet używane, trwa
,, dziesięć, piętnaście, a nawet i do dwudzie-
,, stu lat. Kupcy zawiiaią w nie niekiedy
,, delikatne swe iedwabne towary lub sza-
,, le. Piórą się zawsze w wodzie zimney;
,, woda bowiem gorąca trwałość im zupeł-
,, nie odeymuie. Indyanie zbieraią inne ie-
,, szcze kokony z drzewa *Mango*, Jedwab
,, ich z Jedwabiem *arrindy* mieszaią; lecz
,, ten dziki gatunek iest bardzo rzadki, i
,, w domach chować się nie daie. ,,

Kraie południowe Europy, owszem południowe Prowincye Rossyi, w których Morwy białe raz zaprowadzone naypomyślniey się utrzymuią, chowaią mniey lub więcey pospolitych Jedwabnikow. Roślina, *Ricinus communis L.* Którą się karmią Bengalskie Jedwabniki *arrindy*, równie łatwo i obficie w rzeczonych kraiach i Prowincyach rość i krzewić się może, gdy i w naszych nawet ogrodach, dla osobliwości sadzona, każdego roku, pod otwartém niebem, wybornie buia, i dozrzałe daie nasiona; a że iest roczna, i każdey wiosny na nowo odsiewać się może, ostrość zim, drze-

wom morwowym tak szkodliwa, bynaymniey iey niedotyka. Życzyćby więc należało, aby ci, co dla handlu lub innych interessow, tak często Indye zwiedzaią, zastanowili uwagę nad tym nowym i ważnym przemysłu przedmiotem; sprowadzenie i przyswoienie w Europie rzeczonych Jedwabnikow otworzyłoby nowe dla rękodzieł widoki, a mieszkańce zyskaliby równie delikatną iak wygodną i trwałą do odzienia materyą.

X. Jundziłł.

IV.

W poprzedzaiącym Numerze donieśliśmy o wynalezieniu pierwiastków kwasu solnego przez *P. Pacchiani* Professora Fizyki w Pizie — Przyiaciele nauk Fizycznych z niecierpliwością zapewne wyglądać będą dokładnieyszych o tak ważnym wynalazku wiadomości — Nim zatém wszystkie *P. Pacchianiego* doświadczenia wyidą na widok publiczny, kładziemy tym czasem iego list, z którego nie trudno będzie osądzić, czego po takowym wynalazku spodziewać się można.

List D^ra^ Franciszka Pacchiani Professora Fizyki w Pizie do Wawrzyńca Pignotti Historyografa Krolewskiego.

Do WPana z pomiędzy innych naypierwéy odezwać się, szanowny Przyiacielu, muszę o wynalazku, który miałem sposobność odkryć i naydoskonaley utwierdzić; tak dla tego że WPan od momentu w którym miałem szczęście policzyć się w poczet iego uczniów, z prawdziwą przychylnością talenta moie, iakkolwiek małe zachęceniem wspierałeś, iako dla tego iż otworzyłeś mi drogę do tego placu Nauczycielskiego, który sam z tak wielką chwałą i z tak znacznym zaszczytem Oyczyzny naszey posiadałéś. — Ale nie te tylko uwagi skłaniaią mię do takowego postępku. — Chcę albowiem oznaczyć przez to: i czucie wdzięczności, która mię wiąże z WPanem, i razem pokazać iak mocno się staram na szacunek i przyiaźń iego zasłużyć. —

Wiesz WPan, iż z okazyi pierwszego wyznaczenia nadgrody w Roku przeszłym, od Wielkiego Rządcy Francyi, w celu wydoskonalenia tey nowey obszerney gałęzi Fizyki, którą sławny Bonończyk *Galvani* pierwszy stworzył, a wyniosły geniusz *Volty* tak znacznie zbogacił, wymyśliłem wiele doświadczeń, które potém z wiel-

kim staraniem przedsięwziąłem i wykonałem niemal zupełnie; doswiadczenia te, wskazawszy mi wiele prawd ważnych które w osobny Pamiętnik zbieram, i za pośrednictwem iednego wsławionego Przyiaciela Towarzystwu Włoskiemu przełożyć myślę, poprowadziły mię do poznania pierwiastków składaiących kwasu, któren dotąd opierał się wszystkim usiłowaniom Chemików. — Chcę mowić o kwasie solnym, który tak długo iskrą elektryczną, ogniem i powinowactwami na próżno dręczono, — Wiesz WPan doskonale iak różne i sprzeczne są zdania naylepszych i naysławnieyszych Pisarzy o naturze tego kwasu; iedni go maią za proste ciało palne; inni za szczególny pierwiastek z kwasorodem złączony; byli nakoniec i tacy, którzy utrzymywali, iż to iest prosta z przyrodzenia kwaśna istota (a) Lecz wszystkie te mniemania, nau-

---

(a) Wiadomo wszystkim Chemikom, że *Girtaner* ieszcze w 1795 roku miał wodoród za zasadę Kwasu solnego. *Bertholet* w Roku 1800 na fundamencie doświadczeń *Humboldta* i *Cavendish* przedsięwziął pasmo prób na wyśledzenie natury tego kwasu i za zasadę iego miał wodoród z saletrorodem. Późniey sam to mniemanie odwołał. *Henry* także 1800. probował kwas solny przez elektry-

ki ani o ieden krok daley nie posunęły; a pierwsi w umieiętności Mistrze, mieli ie sprawiedliwie, iedynie za nie gruntowne i niedowiedzione domysły.

Bez względu na te domysły, rozpoznawszy wszystkie drogi, któremi do tychczas do odkrycia prawdziwey natury tego kwasu dóyść chciano, zdawało mi się że Kolumna *Volty* iest ścieszką dotąd zakrytą, którą się nikt do ważnego tego wynalazku nie puścił; (b) wpadłem więc na myśl, że mię tam doprowadzić może, gdzie się Przyiaciele Filozofii doświadczalney na próżno przecisnąć usiłowali. Szczęśliwy skutek nadgrodził, iak się zdaie, moie starania, i rozumiem iżem części składaiące

---

czność rozłożyć, ale przyznał iż otrzymany wodoród pochodził zawsze z rozkładu wody.

(b) P. *Pacchiani* zdaie się mało znać doświadczenia innych uczonych, zwłaszcza Angielskich i Francuzkich, inaczey byłby wiedział, że dawno iuż przez kolumnę *galwaniczną Volty* formowano kwas solny; i że dla tego po części, dwa w kolumnie tey ustanowiono bieguny, ieden kwaszący, przy którym formuie się statecznie w wodzie kwas solny, drugi daiący wodoród, który zwykł formować ammoniak. Owszem

kwasu solnego z wszelką dokładnością wynalazł.

Prostota apparratu i środków przez którem dochodził do kresu, usilność iakiey dokładałem na to, ażeby każdego źródła błędu uniknąć, ochroniły mię iak się mogę spodziewać, dostatecznie od tych omamień, w które często wpada zbyt zapalona młodzież a niekiedy i ludzie biegli w sztuce wydzierania naturze iey taiemnic. Krótkość czasu niepozwala mi opisywać całego okręgu doświadczeń, przez które do wynalazku mego przedzierałem się. Ale

---

Desormes (Zob: Annales de Chymie Vol. XXXVII.) przekonał się, że sam cieplik wystarcza do tworzenia w wodzie kwasu solnego, dla czego przypuszczenie *Girtanera* iakoby wodoród był zasadą tego kwasu, ma za bardzo do prawdy podobne. Nie podobna prócz tego żeby P. *Pacchiani* nie wiedział, że kładąc w kolumnie *Volty* między zynkiem a srebrem papier niebieski zamiast sukna, iedna iego strona bieleie za pomocą przekwasu solnego, druga przez ammoniak zielenieie; co pokazuie że formowanie się przekwasu solnego i ammoniaku, nie tylko na biegunach, ale w ciągu całey kolumny galwaniczney ma mieysce. J. S.

WPan wszystko obeymiesz iednym rzutem oka na móy rękopism, w którym krótko doświadczenia moie i ich wypadki zdaniu uczonych przełożyć myślę. Z tych doświadczeń i opisanych w rękopismie prawd te tylko tym czasem wyimuię, które są *decyduiące* (c) i które oczewiście następuiące ustanawiaią prawdy. 1.) *Kwas solny iest niedokwaszoném wodorodem* (un Ossido d' Ydrogeno:) *a zatém z wodorodu i kwasorodu złożony.* 2.) *W przekwasie solnym* (acido muriatico ossigenato:) *a tym bardziey w kwasie solnym, daleko iest mniey kwasorodu niż w wodzie.* 3.) *Wodorod może wchodzić w wiele, i różnego stopnia kombinacyi z kwasororodem;* całkiem przeciw twierdzeniu Chemików Pneumatycznych, podług których wodoród, ieden tylko niezmierny stopień ukwaszenia przyiąć może, to iest formuiąc wodę.

Skorom nayprzód rozkład wody przez Kolumnę *Volty* dobrze rozebrał, i przez ściśle doświadczenia prawdziwą iego odkrył Teoryą, nie trudno mi było wynaleść prosty bardzo i dokładny apparat, za pomocą którego mogłem przypatrzyć się łatwo odmianom, iakim podpada woda, któ-

---

(c) Bardzobyśmy radzi żeby były takiemi, ale te, które P. *Pacchiani* w teraznieyszym liście przytacza, ani są całkiem nowe, ani decyduiące. J. S.

ra przez ciągłe działanie Kolumny elekryczney pozbywa się własnego kwasorodu na powierzchni złotego drodta w niey zanurzonego.

Tak tedy przypatruiąc się wszystkim stopniom odmian wody, którey właściwego kwasorodu ubywało, postrzegłem nakoniec iednę nayosobliwszą, która mię sposobem nie wątpliwym o formowaniu się kwasu upewniła. Inne poprzednicze doświadczenia miały za cel poznanie natury gazu który otrzymałem, nimem doszedł do tego prawdziwie dziwnego punktu, i zawsze za pomocą Eudiometru *Gioberta* znaydowałem, że to był nayczystszy gaz kwarodny, ponieważ w tych probach Eudiometrycznych zaledwo $\frac{1}{60}$. część reszty otrzymywałem.

Po takowych doświadczeniach o naturze gazu który się w różnych doświadczeniach wydobywał od pierwszego momentu zaczętego rozkładu wody, aż do naywyraznieyszych znaków formuiącego się kwasu, zacząłem na to zwracać uwagę, ażeby bytność i naturę tego kwasu oznaczyć.

Gdy woda, albo raczey płyn pozostały, pół tylko zaymował mieysca, które wprzód czysta wypełniała woda, wtedy płyn ten miał następuiące własności.

Kolor, niekiedy jasny, niekiedy zaś ciemno-pomarańczowy, podług tego iak obiętość pozostałego płynu, zupełnie do

solucyi złota podobnego, większa była lub mnieysza.

Zapach. Z otworu zamkniętego taftą i podwóynie złożonym pęcherzem, wydobywał się zapach oznaczaiący niewątpliwie przekwas solny.

Drót złoty stracił po części glanc swóy metalliczny, a powierzchnia iego tak wyglądała, iak zazwyczay w czasie rozpuszczenia się w kwasach wyglądać zwykła.

Kawałek materyi, który się stykał z płynem zafarbowanym, rozsypał się tak, iak ciała w pół spalone rozsypywać się zwykły.

Około samego brzegu naczynia, uformowała się w pęcherzu obrączka koloru ciemno-purpurowego, króra okreslała mieysce okrągłe, zupełnie wybielone.

Kropla tego płynu zostawiona na skórze, dawała iey po upłynieniu kilku godzin piękny czerwony kolor.

Ponieważ w różnych doświadczeniach, zawsze ten sam płyn i z temi samemi własnościami otrzymywałem, więc z ostatniego doświadczenia pozostały, przeznaczyłem na doświadczenia Chemiczne. Wyborny Chemik przy naszey Akademii P. *Józef Branchi* przychylił się z całą gorliwością do mego żądania, i *w Laboratorium* iego pokazaliśmy.

1.) Przytomność kwasu lotnego przez białe dymy, które się za zbliżeniem amoniaku okazywały.

2.) Że kwas ten był prawdziwym przekwasem solnym, ponieważ z saletrzanem żywego srebra formował osad do twarogu podobny, który był tak nazwana *luna cornea* dawnych, czyli solan żywego srebra. (d) Z tego zaś com dotąd powiedział wypada bez naymnieyszey wątpliwości.

1.) Że kwas solny iest niedokwasem wodorodu, a zatém z wodorodu i kwasorodu się składa. (e)

(d) To pokazywało tylko kwas solny, na okazanie przekwasu trzeba więcey charakterów.

(e) Może to niewątpliwie wypadać z innych P. *Pacchiani* doświadczeń, ale z tu przytoczonych ieszcze niewypada. w Chemii dzisieyszey przywykliśmy do daleko mocnieyszych dowodów. Nakoniec gdyby nawet z tych doświadczeń wypadało, że kwas solny składa się z wodorodu i kwasorodu (co nie iest myślą nową), tedy ieszcze nie widzę iakimby sposobem wypadało, że kwas solny ma mniey kwasorodu od wody. P. *Pacchiani* nawet nie wspomina na którym biegunie się formował ten kwas, co iest rzeczą istotną, ale zapewne na kwasorodnym, za cóżby się tedy z tym kwasorodem niemiał na nowo zamieniać w wodę. J. S.

2.) Ze przekwas a tym bardziey kwas solny, mniey maią kwasorodu aniżeli woda.

3.) Ze wodoród nie w iednym tylko stopniu kwaszonym bydź może, ale w nieskończenie wielu; (f) Ze ieden z tych stopni daie wodę; że w stopniu niższym formuie się przekwas, w ieszcze niższym kwas solny. Inne stopnie przebiegnę w traktacie osobnym, który w krótce wyidzie na widok publiczny.

Te są, szanowny przyiacielu, doświadczenia, i ich wyroki, które wszelką znoszą wątpliwość, i przypuszczeniom moim nadaią niezaprzeczną cechę prawdy. Od dawna iuż Filozofia doświadczalna stała się, że tak powiem, źródłem cudów. Przemiana azotu w kwas saletrowy, a wodorodu w wodę, zdaią mi się naywiększemi dziwami. WPan, iako człowiek tak obeymuiącego umysłu, osądzisz, czyli do tych samych nie należy dziwów i przemiana wody, w prawdziwego roztwarzacza platyny i złota; w lotną owę istotę, która zarazę powietrzną attakuie i niszczy i w którey znayduie się

(f) To podanie, przy tych dowodach, nadto iest śmiałe; ale spodziewać się należy, że P. *Pacchiani* zkąd inąd rzeczy swoiey iest pewny. J. S.

tak bogate źródło zdobyczy dla Filozofii i kunsztów. Po odkryciu żywiołów tey tak oporney istoty, chodzę około tego, ażeby przez doświadczenie i rachunek, stosunek tych żywiołów oznaczyć. (g)

Ugruntowawszy raz mocno wiadomości nasze o naturze i początkach kwasu solnego, formowanie się iego, nie może więcey zdaniem moim bydź taiemnicą; tak iak i tworzenie się złożonych z niego soli, w obszerney oceanu przestrzeni. Ale te i inne tym podobne wnioski w innym wyłożę mieyscu. WPan sameś iuż zapewne wpadł na nie. Rozszerzaiąc się więcey w tey mierze, przeszedłbym założone sobie gra-

---

(g) To dopiero będzie pewnym dowodem, kiedy P. *Pacchiani* z wody kwas solny i z tego na powrót wodę uformowawszy, oznaczy nam stosunek wzaiemny ich pierwiastków i to przez niewątpliwe doświadczenia i rachunek; ale sądziłbym że kolumna galwaniczna do takiey pewności i precyzyi nie doprowadzi, iey albowiem działanie i wpływ na kombinacye chemiczne, nie są same z siebie iasne; a nie można, ściśle mówiąc, rzeczy nieznaiomych przez mało znaiome tłumaczyć. Z tego wszystkiego, łatwo wniosą znaiomi Fizyki i Chemii Czytelnicy, że z wyrażonych w tym liście doświad-

nice. Zatém mam honor bydź z naygłębszém uszanowaniem i z nayrzetelnieyszą uniżonością WPana.

Nayniższym sługą i Przyiacielem.
Dr. Franciszek Pacchiani.
w Pizie dnia 5. Maia 1805.

V.

Wykład nowego mniemania względem poematów Iliady i Odyssei Homerowi przypisywanych.

DRUGI I OSTATNI WYIĄTEK.

„ *Gdyby Iliada była pisana mniéy by ią śpiewano* „ Ta uwaga sławnego Autora,

---

czeń, niemożna ieszcze wniosków Autora usprawiedliwić, ale spodziewać się potrzeba, że ma wiadome sobie inne doświadczenia, któremi mniemanie swoie wesprze i utwierdzi. J. S,

którą tylko cośmy przytoczyli (*) byłaby dostateczną, choćbyśmy innych nawet nie mieli dowodów, do kierowania zdania tych, którzy chcąc sądzić o badaniu tyczącém się tak odległych czasów przestaią na pewnym stopniu podobieństwa do prawdy, i nie wymagaią oczewistości zdarzeń i dowodów niezgodnych bynaymniéy z przedmiotem, o który rzecz idzie. Wreszcie uwaga ta wskazuiąc, iak poezye Homera bez pomocy pisma przez tyle wieków mogły bydź zachowanemi w ludzkiéy pamięci, przywodzi nas nieznacznie do tego ostatniego wypadku, który odmienia zupełnie zdanie, iakie dotąd miano o całości tych starożytnych poezyy.

Homer więc (tak iak Bardowie przed nim i po nim ieszcze na trzy wieki blisko żyiący) spiéwał; sama iego pamięć zebrała i dochowała te Boskie gieniuszu płody. Współcześni, dotknięci i zachwyceni melodyyném iego spiéwaniem, równie iak on pozbawieni i łatwo bez pomocy pisma obchodzący się, wpoili sobie w pamięć iego poezye i tym sposobem przyszłym ie podali pokoleniom. Ponieważ poezya, równie owoc potrzeby iak i wszystkie inne sztuki, była podtenczas iedy-

---

(*) Rousseau. Obacz Dzienn: Wil. III. p. 80. Nota.

nym wiadomości ludzkich składem i iedynym oświecenia publicznego środkiem: ponieważ spiewanie czyli recytowanie poematów zwłaszcza historycznych, na cześć Bogów, bohatyrów i ich wspólnych działań złożonych, było podtenczas szczególniéyszą rozrywką, którą się w czasie świąt, schadzek publicznych i uczt szczególnych pospolicie zaymowano: dziwić się przeto nienależy, iż prócz bardów, którzy w pewnych uroczystościach własne swe dzieła odmawiali, utworzyło się wkrótce *szczególne towarzystwo*, złożone z osób poświęconych iedynie uczeniu się na pamięć pieśni nayznakomitszych poetów i publicznemu onych odmawiania. Ze zaś większa część tych pieśni w cale była krótka, osoby te *łączyły* ich razem *kilka* takich zwłaszcza, które przez związek materyi nieiakiś ciąg stanowiły, a przez wstępy, przeyścia i dodane zakończenia starały się ie stosować do publicznego odmawiania; i stąd im potém nazwisko *Rhapsodów* nadano (*)

(*) Od ῥάπτειν ᾠδήν co znaczy *consuere*, *connectere carmen*. Inna etymologia, podług któréy wyraz Rhapsod ma pochodzić od ῥάβδος *laska*, dla tego, iż Rhapsodowie spiewaiąc mieli trzymać *gałązkę laurową* w ręku, dziwaczna i gramatycznym prawidłom iest

Rhapsodowie będąc następcami i w pewnym względzie reprezentantami bardów, których iako tłumaczów, ścisłych przyiaciół Bogów i mądrych ludu nauczyciélów czczono powszechnie (*), dzielili szacunek iaki dla pierwszych mieli współcześni, i równie iak oni znakomite w społeczności zaymowali mieysce.

Późno dopiéro z odmianą obyczaiów i zwyczaiów greckich, szanowne to towarzystwo swą pierwiastkową godność straciło, i ci którzy go składali, kiedy z powodu powszechnego używania pisma mniéy byli wziętymi; przez swą niewiadomość, udawany zapał, okazałość i chciwość sta-

---

przeciwna. Zdziwiłem się bardzo, gdy ią z innemi błędami, mylnemi postrzeżeniami i wielkiém zmieszaniem mysli tyczących się towarzystwa Rhapsodów, znalazłem ieszcze w pełnym erudycyi Kommentaryuszu uczonego *Larcher* nad Herodotem, toż w uwagach, iakie nam autor rozbioru, czyli pochwalnego bardziéy a niżeli nauczaiącego wyiątku, podaie w Dzienniku Francuzkim pod tytułem: Magasin Encyclopédique, May 1805. p. 90 93.

(*) Cała Odyssea wiele takich dostarcza dowodów, które świadczą o powadze i godności Bardów greckich, toż o niezmierném

li się ieszcze pogardy celem (**). Naywiększa część dawnych Rhapsodów byli sami poetami, i chociaż ci, iakeśmy dopiéro uważali, bądź epiczne bądź też liryczne poezye rozmaitych Autorów bez różnicy (***) z pamięci odmawiali: iednak wyższość poezyy *Homera* naturalnie skłoniła większą liczbę do przeniesienia ich nad inne w uczeniu się i częstém odmawianiu. I stąd to im rozróżniaiące *Homerydów* dano nazwisko, które niestosuiąc się do familii Poety, samych tylko spiewaków Homera oznaczało. Zdaie się, iż ci założyli szkołę, czyli instytut, podobną do tych które *Bardy*, *Skaldy*, i *Druidy* między dawnemi Germanów, Skandynawów i Celtów narodami składali. Sposób ich ustne-

---

upodobaniu z iakiém ich pieśni słuchano. Obacz x. I vs. 154.325 42. III, vs. 267 VIII, vs. 44. XVII. vs. 518-21. Taż sama uwaga wynika z pięknego opisu Horacyusza w liście do Pizonów vs. 391. 401. ,, *Silvestres homines sacer interpresque Deorum &c.*

(**) Obacz rozmowę Platona pod tytułem *Jon.*

(***) Obacz Plato. de Legg. II, p. 658. T. VIII. p. 70. Bip. in Jone p. 530. T. IV, p. 178. Bip. Athen. Deipnosoph. L. XIV, p. 620.

go uczenia (*) był tenże sam, iaki długo między aktorami teatru, rozmaitemi chorami i publicznemi Greków szkołami przeważał, dopóki ieszcze nieoswoiono się z pismem i czytaniem. Nauczyciel Rhapsodów uczył na pamięć wierszów Poety, tonu i miarkowania głosu, oraz akcyi iaka mu towarzyszyć miała. (**). Jest nawet podobieństwo do prawdy, iż, dla ułatwienia téy nauki i dla otrzymania tym pewnieyszego skutku, Rhapsod stawał się pierwszym tłumaczem Poety, staraiąc się myśl wierszy wyłuszczyć, i oraz moc i ich piękność uczniowi okazać. Jeżeli przeto wyznać potrzeba, iż tak urządzonemu towarzystwu winniśmy dość troskliwe dochowanie pieśni Homera: równie iest rzeczą niewątpliwą, iż dawniéy, nie bez słusznéy przyczyny, za źródło wielu odmian, mieysc wciśnionych i fałszywie Homerowi przypisywanych naznaczali mówienie Rhapsodów z pamięci, trwaiące przez tyle wie-

---

(*) Po Grecku διδασκαλία *didaskalia.*

(**) Dla téyto deklamacyi i prawie teatralnéy akcii, którey sztuka Rhapsodów nieiako drogę utorowała, Grecy rapsodów często témże zowią nazwiskiém, które, *aktora* i *granie roli* w sztuce dramatycznéy oznacza: ὑποκρίνεσθαι, ὑποκριτής *hypokrinesthai, hypokrites.*

ków następnych. (*) Lecz to iest uwagi godnieyszém, iż Rhapsody nigdy całéy Iliady ani Odyssei nie śpiewali. Może żaden z nich całego nie umiał poematu. Części oddzielne, z których każda szczególne miała nazwisko, iako to, *Sen Agamemnona, Wyliczanie okrętów, Celowanie Dyomeda, Widzenie się Hektora z Andromaką, Pogrzeb Patrokla, Grota Kalipsy, Cyklopia, Wstąpienie do zmarłych, Kąpiel Ulisesa, Zabóystwo zalotników Penelopy* i wiele innych, (*) były materyą każdego odmawiania, bez zachowania porządku późniéy między pieśniami ustanowionego. Ten porządek nie musiał bydź nawet znany, w Attyce przynaymniéy, gdyż w kilka wieków potym, Solon zyskał tę zaletę, (**) iż zebrał wiele Rhapsodów do Aten, którym, dowiedziawszy się wprzódy iaką z nich każdy część poematów umiał, przepisał porządek odmawiania dla tego, aby z tych rozmaitych rhapsodii, które w odmawianiu szły iedne po drugich, powstała w poematach iedność i ciąg zdarzeń i czasu.

(*) Obacz Josephus w przytoczoném mieyscu: Schol. Pindara na początku 2giey Ody Nemeystiéy. Eustathius na początku Iliady p. 6.

(*) Obacz Aelian. Var. Hist. L. XIII. c. 14.

(**) Obacz Diogen. Laert. I. c. 57.

Po tylu dowodach zdaie się rzeczą nie poiętą i wszełkiemu podobieństwu do prawdy przeciwną, aby całość dwóch tych wielkich epopei przypisać można Homerowi. Choćby był naywiększym gieniuszem iaki kiedy wydał rodzay ludzki, wszelako bez pomocy pisma, siły iego umysłu i pamięci nie byłyby zdolne objąć i złożyć tak wielkiego dzieła. Prócz tego coby go mogło pociągnąć do takiego przedsięwzięcia, które znaiome granice władz ludzkich przechodzi? Jego publiczność nie składała się z czytelników, wiersze iego śpiewane bydź miały na uroczystościach i zgromadzeniach ludu. Żeby przeto uczuć i dać zdanie o składzie tak długiego i sztucznego dzieła, trzeba go było słuchać bez przerwy od początku aż do końca. Ani głos poety ani Rhapsoda nie odpowiedziałby nigdy temu zamiarowi. Trzebaby było przypuścić, że wielu Rhapsodów musiało tego probować następnie przez dni kilka i że wytrzymałość i cierpliwość słuchaczów odpowiadała gorliwości pierwszych. Lecz podobne domniemania pozbawione są wszelkich fundamentów. Wiemy o tém, iż pierwsze proby w rodzaiu opowiadawczym czyli epicznym były i musiały bydź krótkie, iako nie do czytania, ale do odmawiania ułożone, i że prócz tego postępy rozumu ludzkiego powolne są i stopniami idą. Każdy krok do doskonałości iuż iest przygotowany i daie się tłumaczyć przez te, które go poprzedziły. W wieku Homera nie

podobna było ani ułożyć, ani przywieść do skutku planu, tak sztucznego i zawikłanego dzieła. Wiemy nadto iż w rzeczy saméy Rhapsodowie częściami tylko te dwa wielkie poemata śpiewali, i że przed *Solonem*, który ie zebrał i uszykował, i przed *Pizystratidami*; którzy ie pierwsi napisać kazali; (*) Grecya żadnego zupełnego zbioru poezyi Homera nie miała. Gdyż co się tycze podania niektórych autorów, iakoby *Likurg* dostawszy tych poezyy od potomków pewnego Kreophyl baiecznego Rhapsody z wyspy Samos, pierwszy ie do Grecyi wprowadził; podanie to, zbyt mało ma za sobą dokładności i szczegółow, aby polegaiąc na niém twierdzić można, iż on *wszystkie pieśni* Iliady i Odyssei zebrał, a tém bardziéy ieszcze, ażeby przywiózł *pisany* exemplarz Homera poezyi; tego bowiem wszystkie zaprzeczaią dowody i przyczyny iakicheśmy użyli na zbicie dawności powszechnego w Grecyi używania pisma.

Lecz mógłby kto powiedzieć, że się w istocie znayduie iedność w ogólnym układzie, w całości i częściach składaiących dwa te poemata, i że ią zawsze uważali Theorycy za wzór epicznéy poezyi. Nic nad to pewnieyszego, zwłaszcza co do *Odyssei*, w któréy przypadki celnieyszego Bohatyra tak

---

(*) Obacz Cic: de Orat. III. 34. Pausan. VII. 26. p. 594. Aelian Var. Hist. XIII. 14. &c.

są co do czasu i zdarzeń związane z losem żony iego i syna, i z tém wszystkiém co się wewnątrz domu dzieie, iż będąc przeniesionym i od początku poematu do środka akcyi, ciekawość nasza, iakby dóyść rozwiązania, ciągle iest utrzymywana i odpowiada nayżywszéy i nayniespokoyniéyszéy chęci, aby naostatek doczekać się wszelkich nieszczęść i prac kresu, to iest, powrótu Ulisesa, złączenia się z Penelopą, zupełnego i spokoynego rządu w królewstwie i w swoich własnoościach. Kiedy iednak oddzielnie uważemy niektóre z tych części, które w iedno poema złączone naypiękniéyszy zabytek gieniuszu greckiego stanowią, iako to: podróż Telemaka do Nestora i Menelausa, przebywanie Ulisesa na wyspie Kalipsy, tóż zachwycaiące piesni o długich iego błąkaniach się i podróżach, na dworze Alcynousza, Króla Pheaków, śpiewane, i tym podobne: zdaie się nic nie przeciwić temu mniemaniu, iż wzmienione części mogły bydź osobno przez Homera utworzone, i długo wprzódy śpiewane, nim w wieku oświeceńszym i wykwitniéyszego gustu, na myśl komu przyszło, że za pomocą niektórych odmian, dodatków i opuszczeń, tak można złączyć porozrzucane członki, by te iedno tylko stanowiły ciało, któreby przez samą sztukę połączenia, doskonałość i piękność cząstek zwiększyło.

Co do *Iliady*, nigdy tego nie dowiodą, iż siedm początkowych wierszy, które wy-

kład ogólny dzieła zawieraią, obiecuią więcéy nad to, co w sobie *ośmnaście* następnych xiąg mieści. *W sześciu ostatnich*, iedynie na wywyższenie *sławy* Achillesa poświęconych, nie masz naymnieyszéy wzmianki o iego *gniewie* ku wodzowi Greków. Tu przeto, tak iak w Odyssei, wszystko do tego przywodzi pytania, czyli oddzieliwszy cztery lub pięć rhapsodyi, z których się każda z trzech lub czterech xiąg składa, w tak porozrzucanych częściach, znaleść można dostateczne dowody, że ta całość, ten porządek i ta iedność, któréy się dziś powszechnie dziwią, była ieszcze przez pierwszego autora ułożona.

Dodaymy ieszcze, iż oprócz Arystotelesa, który dopiero we 200 lat po dokończeniu sztucznego Homera pieśni układu i ich pierwszém przez Pizystratidów spisaniu, na nich swe prawidła i przepisy poezyi epicznéy ugruntował, żaden Homera wykładacz, żaden Grammatyk, ani grecki literat nie mówi o *celniéyszéy akcyi* Iliady. Wszyscy zgadzaią się na to, iż ona tylko *działania Greków i Troian pod miastem ostatnich* a iak niektórzy dodaią, *waleczne Achillesa czyny* zawiera.

Prócz tego zdaie się, iż greccy poetowie nayblizsi wieku Homera, i inni późnieysi, którzy w rodzaiu epicznym celowali, i których pospolicie poetami *cyklicznemi* (*) na-

---

)*) Wyraz przez greckich grammatyków wyn-

zywaią, nie uważali zgoła téy sztucznéy jedności w epopeiach Homera, albo nie mogli czyli też nie chcieli naśladować iego układu. Gdyż w pozostałych dotąd osnowach tych poetów próżno by kto szukał pierwszego bohatyra, celniéyszéy czynności i zręcznie przystosowanych epizodów czyli ustępów, są one tylko zbiórem opowiadawczych poematów, które wykładaią ciąg i pasmo baiek i czynności, tóż prawie całe baieczne dzieie w naturalnym czasu i zdarzeń porządku. Któżby przeto chciał twierdzić, gdyby w rzeczy saméy Homer był użył téy wykwintności i wybornéy sztuki do układu i uszykowania swoich poematów, że inni poetowie nie wyłączaiąc nawet

---

leziony dla oznaczenia poetów epicznych, którzy pasmo myth, od stworzenia świata czyli Kosmogonii, aż do śmierci Ulisesa pisali. W tym szeregu (*Kyklos, Circulus*) myth, w pewnym porządku chronologicznie ułożonych, powieść Troiańska ostatnie zaymuie mieysce i kończy baieczną greków historyą. Obacz *Heyne w Bibliothek der alt. Lit. u Kunst* T. 1. Inedita p. 15 i 45 i w iego edycyi Wirgiliusza Eneidy x. II. Excurs. I. i moią rozprawę *Uber die Argonautica des Apollonius Rhodius*, w wyżéy przytoczonéy Bibliotece umieszczoną T. 11. p. 62.

Hezyoda, byliby tego nie wyśledzili, albo też, gdyby rzeczywiście postrzegli, iż nie chcieliby wziąść Homera za wzór w tak nowym i doskonałym wynalazku? Nikt albowiem wszystkim tym poetom nie zaprzeczy gieniuszu, iakiegoby potrzeba było do sprobowania przynaymniéy podobnego przedsięwzięcia.

Wszystkie te trudności przed tém mniemaniém nikną, które zgadzaiąc się na to, iż Homer był autorem większéy części pieśni składaiących Iliadę i Odysseę, skład iednak onych przypisuie innym późnieyszym autorom, iako to, Pizystratowi, Hipparkowi i ich światłym przyiaciołóm, którzy do liczby przyiętych do tego zbioru Rhapsodiów, i zręcznie we dwie epopeie ułożonych, niewątpliwie prawie przyięli, nietylko urywki, ale też *całe pieśni*, żadnéy na sobie nienoszące cechy tego gieniuszu, któremu resztę winniśmy dzieła.

W tém miéyscu *dowody wewnętrzne* i z samychże czerpane poematów wspieraią naybardziéy wyłożone od nas rozumowanie. My zaś dla wyżéy wyrażonych pobudek same ich tylko wypadki w krótkich wyłuszczamy słowach.

Arystarch i Arystophan z Bizantium iuż o autentyczności *prawie dwóch* xiąg *ostatnich Odyssei* i *ostatniey Iliady* powątpiwali. Dość silne dowody każą także tęż samą wątpliwość na *sześć xiąg ostatnich Iliady* rozciągnąć, prócz wielu

mieysc w poprzedzaiących xięgach iako to *np*: Xię: XVIII. w. 356 – 368. i w Odyssei xię: IV. w. 620 — 624, przez *Diaskeuastów* ułożonych, którzy za czasów Pizystrata, lub w krótce potém, przez dodane przeyścia starali się połączyć rhapsodie, niemaiące początkowie żadnego między sobą związku, prócz że w jednéy materyi były pisane, a zatém bynaymniéy do iednego i tegoż samego poematu nienależące.

Chociaż wysłowienie, zwróty, myśli i harmonia wierszy, w powszechności dosyć są sobie we wszystkich rhapsodiach podobne (uwaga stosuiąca się dla tychże samych pobudek do *Hymnów* fałszywie Homerowi przypisywanych, tóż do poezyi Hezyoda): z tém wszystkiém roztrząsaiąc w szczegółach sześć xiąg wyżéy wzmiankowanych, tak się te od poprzedzaiących, iuż to w myślach iuż w wyrażeniach, różnią, tyle w sobie zawieraią śladów oziębłego naśladowania, tyle mieysc niemocnych, tyle przesadzonych cudów, przeciwnych zdrowemu rozsądkowi i prostocie Homera, iż ktokolwiek wolny od uprzedzenia i przesądów tę różnicę i nierówność czuć potrafi, zapewnie wyzna, że zdanie uczonego autora, któreśmy dotąd wykładali, dla swéy rzeczywistości i związku nie może bydź w liczbie dowcipnych marzeń umieszczoném.

Groddeck.

VI.

DALSZY CIĄG ROLNICTWA.

§. II.

Różne ziemi gatunki. Własności ich rolnicze. Sposoby przygotowania czyli pierwiastkowéy poprawy, toż ciągła każdoroczna uprawa.

Chcąc mówić po rolniczemu o uprawie ziemi, trzeba wprzód oznaczyć co przez ziemię rolniczą rozumiemy. Na próżno byłoby w tém mieyscu opisywać ziemie chemicznie; pospolitsze nawet, iakiemi są: Krzemionka, Magnezya, Wapno, Glinka nie są nigdzie czyste i same przez się w naturze, trzeba ie oczyszczać, i wyciągać sztuką z mieszaniny pod iaką ie w gruntach naszych znayduiemy. *Tillet* we Francyi, *Bergman* w Szwecyi, szukali w rozbiorze urodzaynego gruntu gatunków ziemi, które go właściwie składały. *Tillet* znalazł w swoim $\frac{3}{8}$ gliny, $\frac{3}{8}$ wapna, $\frac{2}{8}$ piasku. *Bergman* $\frac{4}{10}$ gliny, $\frac{3}{10}$ piasku, $\frac{3}{10}$ wapna z magnezyą. Z podobnych doświadczeń *Beaumé* twierdzi, że ziemia doskonała rolnicza miałaby się składać z $\frac{3}{8}$ gliny, z $\frac{3}{8}$ piasku i z $\frac{2}{8}$ wapna z częściami zgniłych roślin zmieszanego.

Tak więc ziemia rolnicza, iest to pomieszanie razem gliny, wapna, piasku i czarnoziemu, które składa gruntu każdego powierzchnią. Nayważnieysza iey względem roślin posługa, iest to przyimować i należycie zatrzymywać wodę i płyny powietrzne, mianowicie węglik, który iest ich naywłaściwszym pokarmem. Sama zatem należyta w mieszaniu ziem różnego gatunku proporcya, do położenia mieysca stosowna, całą dobroć gruntu stanowi. Ręka ludzka i ręka czasu przykłada się codziennie do iego przerabiania; a rozróżnianie, następnie zaś i poprawa uważa się podług gatunku, który w nim naywięcey przeważa.

Względnie do tych prawideł podzielemy ziemię rolniczą nayprzód na tęgą, zimną i do uprawy ciężką; 2*re* na lekką, ciepłą i sypką czyli kruchą; 3*cie* na średnią, która między dwóma pierwszemi należytą miarę utrzymuie. Do pierwszego rzędu odeszlemy gliny; do drugiego piaski i wapna; do trzeciego czarnoziem i mieszaniny różne, każdemu z nich właściwe pierwiastkowego rolniczego przygotowania naznaczaiąc poprawy.

Glina grunt tęgi, zimny i ciężki, różni się od innych gatunków gęstością i lipkością. W upałach słonecznych spieka się, wilgotna lgnie do sochy, i w ciągłe się skiby wywraca; skropiona deszczem zbiia się w bryły, a potém ogrzana rospada; wody pewną tylko ilość bierze w siebie, resztę na

powierzchni zatrzymuie; stąd albo iest zbyt wilgotna, albo zbyt zeschła; zawsze zimna, do fermentacyi niełatwa. Z koloru bywa biała, szara, żółta i czerwona. W pierwszym przypadku sama przez się, lub z wapnem; w drugim z czarnoziemem i piaskiem; w trzecim i czwartym z rudą żelazną zmieszana. Tu atoli o takiéy tylko iest mowa, która w znacznéy przeważaiąc części, w charakterach swoich małą bardzo, albo żadnéy cale nie przypuszcza różnicy.

Naywiększa wada gruntu tego, iest to tęgość i gęstość, które wilgoci i płynów powietrznych należycie przyimować ani korzonkóm przyzwoicie rozpościerać się w ziemi nie dozwalaią. Nawóz nie zupełnie ieszcze przegniły, który w tym iednym przypadku powolną fermentacyą, a w niéy rozpychaniem ściśle spoionych cząstek może dobrze posłużyć; tóż częste ziemi sochą rolniczą przewracanie, ażeby iak naydrobniéy twarde bryły podzielić, zdawałyby się skutecznie wzmienionym wadóm zaradzać; widziemy atoli że wyborny ten na średnie ziemi gatunki sposób, w tym o który tu idzie, nie wiele skutku sprawuie. Fermentacya niedotrawionego nawozu raz tylko ieden tak dzielnie może skutkować, nie podobna zaś corocznie gruntów nawozić; co do orania, ieden rzęsisty deszcz na gruncie takim zbiia wszystko w kupę; ieden dzień parny, spiekłość i stwardniałość powraca; do innych więc udać się trzeba sposobow. Jeżeli po

wierzchnia gruntu nie iest nazbyt gruba, dobranie się głębokiém oraniem spodniéy pod nią warszty, która bywa pospolicie piasczystą, naylepszą iest a razem naymniéy kosztowną poprawą. Zmieszanie dwóch tych ziemi gatunków, robi go użytecznem i dalszemu wyrobieniu dogodném. Atoli są mieysca, Powiat *np.* ledwo nie cały Brasławski, w którym grubość glinastéy warszty na łokci kilka w głąb się ziemi rozciąga, tam więc z innych chyba miéysc nawozić go potrzeba. Sposób ten iakożkolwiek trudny w wielu kraiach używany bywa z pożytkiem. Nawożony piasek nie przynosi z sobą żadnéy cząstki pożywnéy, działanie iego całkiem iest mechaniczne, rozdziela atoli zbyt spoione z sobą gruntu gliniastego części, co samo naylepszém iest ziemi przygotowaniém. Piasek suchy i naymniéy w sobie obcych cząstek maiący, zdatnieyszy do tego nad inne; nie łatwo iest oznaczyć ilość w iakiéy go użyć potrzeba; zależy to od tęgości gliny i gatunku piasku ; rostropny rolnik doświadczy wprzód na małym iak ma na większym postąpić.

Jest drugi łatwiéyszy nie równie sposob , choć na pierwsze weyrzenie może gospodarzy naszych , nieprzywykłych do czynienia dobrowolnych dla przyszłości ofiar poburzyć. Ten zaś iest siać niektóre tańszego nasienia rośliny, aby ie potém w zupełnym wzroście raz i drugi przyorać, koszt straconego nasienia nadgrodzi się so-

wicie niezawodną gruntu poprawą. Na ten koniec zaraz po zdięciu zboża przewraca się scierń, a w świeże skiby w czasie samego orania, gotowe się ziarno zasiewa. Że zaś nie chodzi tu o zbiór tegoż ziarna, ale tylko o samą ziemi poprawę, zaoruie się roślina wprzód nim się ziarno zawiąże; wybór nasienia wcale iest oboiętnym, byle tylko gęsto wschodziło. Owies, gryka, wyka, poślady nawet mogą bydź do tego użyte. Skoro tylko rośliny te do pewnéy się wysokości podniosą, przyoruią ie przed zimą aby w ziemi pogniły. Na wiosnę powtarza się znowu robota i nowe ziarno zasiewa. Wzrosłe rośliny w samym się kwiecie zaoruią, a za pomocą zwyczaynéy w kwitnieniu soczystości, łatwo się przez fermentacyę rozkładaiąc, rospieraią cząstki gliny, pulchnią iéy tęgość, i ułatwiaią płynóm powietrznym przeyście, a korzonkóm przyszłych roślin krzewienie. W oddzielnym o nawozach artykule powie się obszernie o gatunkach pognoiów iakie są ziemiom takim właściwę. Liczy się między niemi nawożenie piasku pod każdą warsztą słomy, którą się zwykle chlewy i owczarnie wyściełaią, pomosty staienne równie także piaskiem nawozić się i potrząsać powinny. Wsiąkanie bydlęcego i końskiego moczu, który zwykle tak się próżno marnuie, zatrzymanie lotnego *alkali*, i powiększenie nayzdatnieyszego na grunta ciężkie nawo-

zu, widoczną są ważnéy téy rady korzyścią.

Piasek żwir i krzemień, równie iak wapno, kreda i gips, robią grunt lekkim i ciepłym, ale razem sypkim i rzadkim. Ciągnie w siebie wilgoć, ale zaraz iak rzeszoto przepuszcza. Promienie słoneczne zbytecznėm wysuszaniém do znacznéy go głębokości przeymuią. Brakuie mu istotnie tęgości, któraby zatrzymywała wilgoć, tak istotnie do życia roślin potrzebną; i płyny powietrzne, które iak łatwo wsiękaią, tak z łatwością z niego ulatuią. Z sposobów zaradzenia temu naypewniéyszy byłby zapewne dostateczne z gliną albo marglem wapiennym pomieszanie, ieśli te albo w niższéy warszcie blisko się gdzie znayduią, albo łatwo dowiezione bydź mogą, ale co robić gdy na tém obóygu brakuie. W kraiach wydoskonalonego rolnictwa wyszukują gatunków roślin, które mniéy od innych potrzebuią wilgoci, a mogą po sobie znaczne szczątki zostawiać; te z czasem pogniłe warsztę czarnoziemu składaią. Takiemi są gatunki niektóre traw, które się między sztucznemi łąkami i nowym zmian rozkładem opiszą; tóż turnepsy gatunek rzepy na paszę bydłu przydatny, kartofle i tym podobne. Zaorywanie sianych na to umyślnie roślin, równie także i tu ma mieysce, zalecaią mianowicie grykę, która się tak dobrze na gruntach piaszczystych udaie, u nas

iednak nasienie iéy po większéy części za drogie, iżby ie na to obracać. Zasilenie płonnéy téy ziemi stosownym do iéy przyrodzenia pognoiem, tóż dobrze prowadzona uprawa, może ią przyprowadzić do stopnia dobroci, któremu się w wielu mieyscach tak sprawiedliwie dziwiemy.

Czarnoziem, zbiór ten szczęśliwy zwierzęcych i roślinnych cząstek doskonale rozłożonych, to iest zupełnie iuż przegniłych; tóż glina z piaskiem lub z wapném w należytéy zmieszana proporcyi (a) stanowią trzeci, a ten nayżyczeńszy rolnikowi gruntów ornych podział, te atoli można iuż nazwać pierwiastkowo przygotowanemi i ciągłéy tylko corocznie wyciągaiącemi uprawy, zbliżenie się do nich przemysłem i sztuką całą iest usilnością rolnika, i do tego zmierzaią wszystkie podane wyżéy początkowéy poprawy gruntów sposoby; tóż ciągła każdoroczna uprawa, o któréy rzecz teraz następuie.

Uprawa czyli rozdzielanie sochą rolniczą ziemi różne mieć może zamiary. Dzieie się to albo dla wyniszczenia szkodliwych roślin, które ziemię zaięły, i nieużytecznie

---

(a) Pierwszy z dwóch tych ziemi gatunkow nazywaią Anglicy *Loam*, wyraz który Francuzi a późniéy i Niemcy przyswoili. Drugi iest to właściwie *Margiel*.

pożywne iéy płyny zabieraią; albo dla wystawienia większéy powierzchni wpływóm powietrza, światła, rosy i deszczów, które tyle iéy są potrzebne; albo dla poruszenia i spulchnienia ułatwiaiącego rozwinienie korzonków przyszłych roślinnych; albo wreście dla pokrycia i zmieszania nawiezionych na nią pognoiów, czyli też już iéy powierzonego ziarna. Rostropny rolnik uwagę swoią na wszystko to zwracać powinien; niedość bowiém zaorać, czas w którym się robi, i sposób którym się robota odbywa, ważnie bardzo rzecz odmieniaią. Niewieleby wskórał ktoby w uprawie gruntu pewnéy się tylko liczby orania pilnował, korzystanie z dogodnéy w robocie pory, więcéy czasém znaczy niż iéy kilkakrotne powtórzenie.

Nayważniéysze w rolnictwie, a tak często w większéy części kraiu naszego zaniedbane, iest to oranie na zimę. Oprócz przewrócenia ścierni aby łatwiéy w mokrą porę czasu przegniła; i wydobycia na wierzch pyrzu i innych rozrastaiących się zielska różnego korzeni, aby ie łatwiéy mroz zimowy wytępił, istotnym iest orania tego powodem, odkrycie i wystawienie obszerniéyszéy ziemi powierzchni, na wpływ sniegów, mrozów, i deszczów przynoszących z sobą pożywne płyny powietrza. Oszczędni gdzie można, pracy swoiéy rolnicy, aby gdzie potrzeba z lepszym iéy skutkiém użyli, nie radzą na zimę

bronować, chropowatość gruntu większą liczbę cząstek płynóm powietrznym wystawia; wyorane zaś chwasty bez sciągania broną, zima i na roli wymrozi. *Drugie*, to iest wiosenne oranie przeznaczone iest na pokrycie i zakopanie nieużytecznych roślin, które powstały z ziarna przed pierwszém ieszcze oraniem, czy późniéy na rolę padłego; do tego zamiaru łączą się i powyższe, wydobywania na wierzch rozkorzenionych chwastów i odnawiania powierzchni. Bronowanie tu istotnie iest potrzebne, sciąga z roli pozostałe ieszcze pyrze i inne długotrwałych roślin korzonki, które o téy porze mogłyby się ieszcze przyimować. W Krakowskiém oranie pierwsze nazywaią *pokładaniem*, to zaś *odwracaniém*, oddzielne te wyrazy okazuią oddzielną obydwóch potrzebę i oddzielne także przeznaczenie. Wspomnienie Krakowskiego przywodzi na myśl narzędzie rolnicze *radłém* nazwane, używa się do przerzynania w poprzek zoranéy iuż zwyczaynym sposobém roli, aby ziemia równo była wszędzie wyrobiona. Zdaie się, iż u nas mogłoby się to zastąpić, wpoprzek roli oranie drugie zwracaiąc; żeby zaś oszczędzić większéy pracy bydłu, i uniknąć robiących się zwykle w podobnym krzyżowaniu warcabnic, w obydwóch tych oraniach nie w zagony ale w ciągłe skiby składać ziemię należy. *Trzecie oranie* robi się zwykle do siewu,

a to iuż powinno bydź w zagony. W gruntach tęgich mianowicie gliniastych znacznieysza ich nawet wypukłość koniecznie iest żądaną; grunt takowy nie łatwo przepuszczaiąc wodę ieżli niema dość głębokich brozd, któremiby zbytkuiąca spływała, na powierzchni i pierwszéy warszcie całą zatrzymuie. Prócz tego w wypukłym zagonie obszernieysza ziemi powierzchnia, co samo iak się iuż mówiło, niemałym iest pożytkiem; piaszczyste tylko grunta mogą bydź w ciągłe skiby orane, nie boiąc się wilgoci, któréy owszem niedostatek całą ich wadę stanowi; mnieysza i niewypukła powierzchnia tém bardziey iest im właściwa, iż płyny powietrzne mniéy przez nią mogą parować. Uwaga na tę rożnicę rozciąga się i do liczby orania; ile bowiém te przy służących pomyślnéy pory okolicznościach w gruntach ciężkich z korzyścią się mogą ponawiać, tyle w lekkich szkodę by prawdziwą przyniosły.

Ani w tymto iednym przypadku poznanie ziemi światłemu rolnikowi służyć za zasadę dalszego postępowania powinno. Stosować uprawę rolniczą do różnicy gruntu iest to prawidło, którego z pamięci nie należy nigdy wypuszczać. Wiadomo, że ziemia dzieli się na warszty, ta co iéy składa powierzchnią właściwie iest gruntém rolniczym, nie wszystkie rośliny głębiéy się nad nią zapuszczaią, naywięcéy ich na niéy przestaie. Wiele atoli na po-

znaniu spodniéy pod nią warszty zależy ieźli iest gliniastą będzie wstrzymywała wodę, ieźli piaszczystą będzie ią daley przepuszczać; w piérwszym przypadku dobrze iest głębiéy ziemię poruszyć; w drugim równie iak kiedy wyraźna płonność szkodliwe czyniłaby z powierzchnią nieco iuż poprawioną zmieszanie, zamiarowi rolniczemu przeciwiłoby się widocznie. Swider czyli szukadło rolnicze (a), a w niedostatku iego proste nawet rydlówką przekopanie prowadzić w tém rolnika powinni. Ale co mówić o Swidrze rolniczym, tám gdzie na ważnieysze nierównie narzędzie iakiém iest pług czyli socha tak mało zwrócona bywa uwaga. Nie iesteśmy zapewne zdania; aby na lekką ziemię iaka się w większéy części Litwy znayduie pług Krakowski wprowadzać, ale iak znieść na gruntach tęgich gliniastych tępy, nikczemny i ledwie co w końcu okuty narog, który niewięcéy nad trzy cale ziemi záymuie? iak znieść zaprząż nędznego iednego konika, który się w nim nieszczęśliwie morduie? socha ruska, iakiéy w Nowo-

---

(a) Opisanie i rysunek iego znayduie się w dziełku Pana *Rieule* za czasów ieszcze Polskich w początkach odradzaiącey się Edukacyi w Kraiu wydaném.

gródzkiém, Wołkowyskiém, i Grodzieńskiém, używaią dwóma wołmi w iarzmie prowadzona, i dość dobrze ziemię biorąca, nierównie iest lepiey urządzoną; za cóż ta przynáymniey nie mogłaby się na całą Litwę rozciągnąć. Mamże wspomnieć ieszcze bronę? wartość iéy dość okazuie pospolite większą częścią zachowanie, pełno ich wszędzie po polach; gdzie kto robił tam ią zwykle porzuca; rozszczepana iodła albo nędznie powiązane pomiędzy dwa kiyki kołeczki, dadzą w potrzebie drugą; dwie czy trzy takie do oddzielnych koni, a często i wołów wprzężone prowadzi pieszo potem zlany rolnik, depcząc razy kilkanaście na mieyscu, któreby porządna bróna z konia truchtém pędzona, lepiéy nierównie za dwa razy zrównała. Ztąd też w cięższym zwłaszcza gruncie pełno zostawianych kępek, po których powolna piechotna brona, choćby też i z mocnemi dębowemi zębami przewlecze się, spokoynie nieruszane bryły nayczęściéy zostawuiąc w całości. Po takich narzędziach iak można dobrego się skutku spodziewać, dziwić się raczéy potrzeba ziemi, która słabe usiłowania tak sowicie ieszcze nadgradza. Kiedy więc Towarzystwa uczone wydoskonaleniu narzędzi rolniczych publiczne naznaczaią nadgrody, kiedy pierwsi w oświeconych Kraiach mężowie ubiegąć się o nie maią sobie za za-

szczyt (a), myż sami przy naszych upierać się będziemy? które od doskonałości tamtych tak są ieszcze dalekie. Zwrocenie powszechne uwagi na przedmioty tak blisko z osobistém dobrém każdego związane, obiecuią nam niezwłoczny w nich postęp. Spodziewana Katedra rolnicza w Uniwersytecie Wileńskim, da nam poznać pewne téy nauki prawidła. Osada zaś przy Petersburgu Angielska, którą nazwać można prawdziwą Szkołą praktyczną, widoczne i do zrozumienie każdego, okaże ich zastosowanie, tak więc walcząc iedna z przesądami druga z *klimatem* utoruią drogę, którą bespiecznie udać się będzie można każdemu. Oby i pismo nasze cóżkolwiek do tego pomogło.

Józef Kossakowski.

VII.

Wiadomość o Instytutach dla Głuchoniemych w rozmaitych Europy Kraiach.

Sławny z gorliwości swéy o pomoc i edukacyą dla uposledzonych od przyro-

---

(a) Patrz w Dziénniku Wileńskim Mca Maia karta 113.

dzenia głuchoniemych *X. de l' Epée*, powszechne przykładem swym w Europie sprawił nasladowanie. Biedni ci, słuchu i mowy a tém samém i dobroczynnych skutkow wychowania pozbawieni, maią dziś w Europie przeszło dwadzieścia szkoł i szczególnych instytutow, które pomyslnieysze dla nich na przyszłość gotuią losy, a dla towarzystwa ludzkiego pożyteczne tworzą członki.

Hiszpani i Włosi pierwsi o głuchoniemych pisać poczęli, lubo narody te mało u siebie dziś takowych Instytutow liczą. W Madrycie iest wprawdzie Szkoła Królewskim kosztem założona i utrzymywana, lecz ta ieszcze nowa teraz dopiéro wzrostu nabierać poczyna. W Genui podobnaż Szkoła, pod dozorem *P. Assarotto*, szesciu tylko uczniow liczy; ci są dobrze utrzymywani, a edukacya ich spiesznym postępuie krokiem. W Weronie uczony *Venturi* ma nowy dla głuchoniemych zakładać Instytut; w Rzymie Szkoła *Sylwestra* między zgasłe się liczy.

W Szwaycarach rewolucya znagliła gorliwego P. *Ulrich*, iż szkołę swą opuscił; dziś mąż ten niespracowany na nowo wskrzesić ią usiłuie.

W kraiach Austryackich szkoły takowe do wysokiego doskonałości stanu są przywiedzione. Instytut Wiedeński mianowicie między pierwszemi w Europie liczyć się może; fundusz iego iest na 60.

osób, a Dyrektorem iest P. *May*, znany równie z talentow i gorliwości, iak z charakteru i uprzeymosci swoiéy. Uczniowie cwiczą się w prawidłach Religii, moralności, arytmetyce, formowaniu charakterow, jeografii, i t. d. a według ochoty i zdatności uczą się rozmaitych rzemiosł. Wielu z nich idzie za kopiistow do kancellaryi i kupieckich kantorow, inni wychodzą na rysowników i dobrych sztycharzów; inni nakoniec, w drukarniach i innych rzemieślniczych warsztatach pożytecznie użyci bywaią. Zaden z uczniów w szkole nad pięć lat bawić nie może, a iesli w tym przeciągu do czegokolwiek usposobionym nie zostanie, w iednym ze szpitalow krałowych umieszczonym bywa. Większa część uczniów nawet dość zrozumiale mówić się naucza.

Szkoła w Waitzen w Węgrzech przez Franciszka II. założona, a przez Szlachtę Węgierską utrzymywana, drugą po Wiedeńskiey nazwać się może. Składka dobrowolna w przeciągu trzech lat fundusz téy szkoły do 80,000. ryńskich podniosła. Graf *Almazy* urządzeniem iéy się zatrudnił. Na tym funduszu utrzymuie się osób 30. Dyrektorem tego Instytutu iest *P. Semnon* uczeń Maya.

w Pradze szkoła głuchoniemych X. iu Dominikowi Höhr winna iest swóy początek. Uczniowie iego mianowicie cwiczą się w Arytmetyce, i wielkiey w niey na-

bywaią biegłości. Jeden z uczniow téy szkoły, głuchoniemy *Weisbach* tyle postąpił, iż w czasie publicznych examinów mowy zwykł miewać.

w München w Bawaryi podobnaż założona iest szkoła. W Lipsku w Saxonii Instytut głuchoniemych *P. Heinecke* winien iest swóy początek. Jest to ieden z naydawnieyszych w Europie. Wdowa zmarłego *Heinecke* wraz z *P. Petschke* go utrzymuią. Liczba uczniow 17. nie przechodzi; ci mówią, po większéy części, dość wyraźnie, niektórzy z samego poruszenia twarzy zgadywaią co się do nich mówi.

W kraiach Pruskich ieden iest tylko takowy Instytut w Berlinie pod dyrekcyą Professora *Eschke*, któremu *P. Habermass* za adjunkta iest dodany. Młody ten człowiek posiada nadzwyczayny talent; z samego spóyrzenia na nich twarzy poznaie wszystko, co się do niego mówi, owszem nawet przy okryciu ust z samego ruchu policzkow i brody ma wyrozumiewać mowy znaczenie. *P. Eschke* wynalazł sposób w ciemności nawet dla głuchoniemych bydź zrozumiałym, a to kryslące im na plecach litery Alfabetu.

Szwecya bogata zkąd inąd we wszelkie pożyteczne zakłady, nie ma dotąd żadnego dla głuchoniemych Instytutu.

W kraiach Duńskich w Kiel publiczna iest dla głuchoniemych szkoła, któréy gorliwy równie iak skromny *P. Pfingsten*

iest Dyrektorem. Sława tego męża aż z północney Ameryki sprowadza mu uczniow. Uczniowie iego prawie wszyscy mówią wyraznie, i z samego ruchu twarzy znaczenie mowy poznaią. Między sobą zaś mowią przez znaki, które kształt liter gotskich wyobrażaią. Kopenhaga w krótce wielką Szkołę dla głuchoniemych posiadać będzie. Medyk doskonały, Doktor *Castberg* nakładem Rządu wysłany zwiedził wszystkie w Europie głuchoniemych szkoły, zebrał ważne w tey materyi postrzenia, które w założeniu nowego tam Instytutu za prawidło służyć maią.

W Hollandyi ieden iest tylko takowy Instytut, a ten w bardzo dobrym ma bydź stanie. W Londynie ma bydź podobnież ieden przez prywatnego założony, równie iak w Edynburgu w Szkocyi, lecz o tych żadnych bliższych nie mamy wiadomości.

We Francyi Instytut głuchoniemych w Bordeaux sciąga na siebie uwagę wszystkich podróżnych, którzy go zwiedzaią. Instytut ten przez swiatłego niegdyś *de Cicé* Biskupa Burdygalskiego, pod przewodnictwem P. *Sicard*, założony, zostaie pod dyrekcyą P. *de Saint-Sernin*. Naczelnik ten, równie iak i inni w tey szkole nauczyciele sławni są z ludzkości i gorliwości swoiey. Dwadzieścia dziewięć wyszło już z tey szkoły uczniow, którzy nie tylko społeczeństwu są pożytecznemi członkami,

ale, nadto, sami sobie wygodne i przystoyne opatruią pożycie. Jeden z nich utrzymuie zagraniczną korrespondencyą w domu Oyca swego nayznakomitszego Kupca w Bordeaux.

W Paryżu szkoła głuchoniemych iest przedmiotem powszechnego podziwienia wszystkich którzy ią zwiedzaią, a sława i talenta P. *Sicard* iey naczelnika imie iego w Xięgach nieśmiertelności zapiszą.

W Rossyi niebyło wprawdzie dotąd żadnego podobnego Instytutu; lecz dane hasło wskrzeszenia i zaprowadzenia powszechnego swiatła nauk i pożytecznych zakładow w tey niezmierney Monarchii przez naymiłościwiey nam panuiącego ALEXANDRA, naypomyslnieysze sprawiło skutki. W liczbie wielu oświeconych i gorliwych obywatelow ubiegaiących się do czynienia ofiar darow i funduszow, iuż to dla dobra nauk w ogólności, iuż dla szczególnych ich oddziałow, JW. Hrabia Ilinski Senator i Kawaler wzgląd swóy na niedostatek szkoły głuchoniemych obrócił, i ku oswieceniu równie iak ku wspomożeniu tey klassy cierpiącey ludzkości Instytut w maiątku swym Romanowie na Wołyniu pierwszy założył i hoynie obdarzył. O takowym to darze i funduszu JW. Hrabi Ilińskiego następuiące autentyczne czytelnikom naszym udzielamy wiadomości.

KOPIA.

Mości Panie Tayny Konsyliarzu
Hrabio Jliński!

Minister powszechnego oświecenia przedstawił mi, za odezwą WPana plan Instytutu, który WPan w miasteczku swoiém Romanowie dla edukacyi głucho-niemych zaprowadzić postanowiłeś, zapewniaiąc na zawsze trwałość takowego ustanowienia, przez naznaczoną na utrzymanie go summę. Dzieło to ludzkości WPana nayżywszém iest dla mnie ukontentowaniém, a czyniąc zadosyć iego chęciom, potwierdzam urządzenie, któreś WPan uczynił na pomoc i wsparcie z urodzenia nieszczęśliwych. Obowiązałem przeto Ministra oświecenia, aby mię uwiadomił, kiedy determinowane przez WPana urządzenie przyidzie do skutku, a to dla okazania Urządzicielowi szczególnych moich względów. Jestem WPana życzliwy.

Na autentyku własną JEGO JMPERATORSKIEY Mości ręką podpisano.

ALEXANDER.

W St. Petersburgu Maia 27 Dnia 1805 Roku. Niżéy podpisał Hrabia
Piotr Zawadowski.

Akt zaprowadzenia Instytutu głucho-niemych w Miasteczku Romanowie.

Powinnością iest każdego czułego człowieka, wspierać nieszczęśliwych. Z tego powodu Ja Hrabia August Jliński, Tayny Konsyliarz, Senator, Aktualny Szambelan Jego Jmperatorskiéy Mości, całéy Rossyi Komandor i Kawaler wielu Orderów, naychętniéy poświęcam część mego maiątku na zaprowadzenie Instytutu dla głucho-niemych w miasteczku moiém Romanowie, w Gubernii Wołyńskiéy w Powiecie Nowogrod Wołyńskim leżącém, w tym zamiarze, aby ci biédni mogli znaydować w nim ulgę nieszczęśliwego swego losu, i środki do nadgrodzenia tego, co im przyrodzenie ubliżyło. Instytut ten ma bydź podług następuiących prawideł.

PARAGRAF I.

Plan Instytutu.

Nie maią bydź przyimowane do Instytutu, iak tylko dzieci głucho-nieme oboiéy płci i wiary Chrześciańskiéy.

Jedna część wychowańców utrzymywana będzie kosztem Instytutu, druga z summ, które każdemu na ten fundusz wnosić będzie można; trzecia zaś kosztem tych, którzy z Dyrektorem Instytutu o-

sobną uczynią umowę. W przypadku, gdyby przeznaczona liczba wychowańców na koszcie Instytutu utrzymywać się maiących dopełnioną została.

Nie można przyimować dzieci starszych nad lat czternaście, ani młódszych nad ośm. Te powinne okazać 1. Swiadectwo Doktora lub zwierzchności mieyscowéy, iż odbyli ospę i nie ulegaią żadnym epidemicznym ani chronicznym chorobom. 2. Swiadectwo o swoim chrzście, przez co możnaby powziąść wiadomość o mieyscu ich urodzenia, aby się tym sposobem łatwiéy dowiedzieć, czyli ten defekt iest w nich sukcessyiny, lub udzielny, i czy mu od urodzenia samego ulegaią.

Utrzymywanych moim kosztem wychowanców ma bydź pięćdziesiąt. Co zaś do utrzymywanych innym kosztem czyli pensyonowanych, tych nie ogranicza się liczba Prawo wybierania uczniów zostawiam sobie i następcóm moim Romanowa Dziedzicom, na których oraz wkładam następuiące obowiązki. 1. Aby utrzymywali zupełną liczbę wychowańców, dozorców, nauczycieli i służących wyrażonych w osobnych przepisach. 2. Aby dawali pierwszeństwo dzieciom rodziców ubogich i tych którzy służyli lub byli kiedyś użytecznemi wspólnéy naszéy oyczyznie.

PARAGRAF 2.

O Naukach i o sposobie uczenia.

Szczególniéyszym przedmiotem ma bydź sposobienie wychowańców, aby przez częstą wprawę nabywali ile bydź może łatwości tłómaczenia się, pisania, liczenia sposobem dziesiątkowym, a nade wszystko wyrażania myśli swoich przez znaki i pisma. Powinni uczyć się początków Geometryi, iako nauki zdolnéy zaostrzyć ich poięcie. Tak przygotowani zaczną się uczyć rysunków, malarstwa, i utrzymywania xiąg rachunkowych; pokażą się im roboty mechaniczne, i różne fizyczne Instrumenta, dla zachęcenia ich do doskonalenia dostrzeżonych w nich talentów i sposobności. Nakoniec ile przyrodzenie się dla nich skąpym okazało, tyle Instytut dołoży starania, ażeby nadgrodzić ten niedostatek.

Będą się im wykładać zasady religii, aby w niéy mogli znaydować iedyną prawdziwą w swoiém nieszczęściu pociechę. Będzie im dawana z równąż pilnością moralna nauka stosownie do przepisów dla Uniwersytetu Wileńskiego, podobnież i w innych naukach ma się zachować Statut tegoż Uniwersytetu.

Wychowańcy funduszowi od momentu przyięcia ich do Instytutu, powinni bydź utrzymywani kosztem fundatora.

Będzie ich można oddalić, w następuiących zdarzeniach, 1śd Jeżeli się pokaże

iż ulegaią iakiéy chorobie zaraźliwéy lub dobre obyczaie rażącéy. 2re Jeźli doświadczenie pokaże, że wszystkie starania i środki do uczenia ich przez Instytut użyte, są nadaremne. 3cie Jeżeli przystoyność wyciągać będzie ukarania ich oddaleniem. Takowe iednakże oddalenie co do funduszowych uczniów nie powinno bydź bez mego zezwolenia, a po śmierci moiéy bez zezwolenia Sukcessora moiego, Aktora miasteczka Romanowa.

Wszyscy wychowańcy będą mieli wspólną naukę i stoł, będąc z resztą rozdzieleni pod dozorem zwierzchników iednéy z nimi płci. Przepisy o zachowaniu zdrowia, ochędóstwa i porządku, będą dane udzielnie.

Stosownie do porządku zaprowadzonego przez zwierzchność powszechnego oświecenia mam przepisać porządek i godziny, tak na nauki, iako też na odpoczynek. Co się tycze szczególnych prawideł o sposobie uczenia, o księgach, obchodzeniu się z wychowańcami, w tém instysut stosować się ma, do przepisów danych Gimnazyom w miarę ich stosowności do Instytutu.

PARAGRAF 3ci.

O Dozorze nad Instytutem.

Instytut przesyła corocznie doniesienie o swoich zatrudnieniach Dyrektorowi Gimnazyum Wołyńskiego, i przyimuie

od niego uwagi do pożytku wychowańców ściągaiące się.

Obowiązuię Sukcessorów moich do zachowania i dostrzegania, aby przepisy moie tyczące się Instytutu iak nayścisley dopełnione były.

Prawo przeznaczenia Professorów i Nauczycielów zachowuię sobie i Sukcessorom moim, którzy będą posiadać miasteczko Romanow.

Wszyscy którzy zechcą pomnożyć fundusz dla tych nieszczęśliwych, będą tylko mieli prawa przysyłać wychowańców do instytutu, lecz mieszać się do iego rządu pod żadnym pozorem nie mogą.

PARAGRAF *4ty.*

Istotne i nieuchronne warunki względem tego Instytutu.

Całe to zaprowadzenie przeznaczam iedynie na instytut głucho-niemych, a mianowicie w miasteczku moiém Romanowie.

Jeżeliby Sukcessorowie moi, maiący dopełniać przepisy tego zaprowadzenia, chcieli złożyć całą summę sześć kroć sto tysięcy złotych polskich, w takim przypadku zwierzchność powszechnego oświecenia przyimuie na siebie obowiązek użycia téy summy na ten sam przedmiót w miasteczku Romanowie, i za iéy pewność tudzież za roczną opłatę procentów zaręczy.

Budowle zaś wszelkie z ich należnościami zostaną przy instytucie.

W przypadku gdyby Rząd zechciał zaczasem znieść ten instytut, lub przenieść z Romanowa, tedy summa na ten przedmiot teraz przeze mnie przeznaczona, zwraca się do mnie i do Sukcessorow moich, równie iak i budowle wszelkie z ich należnościami.

Jeżeliby liczba głucho-niemych nie dochodziła przeznaczonéy, lub gdyby edukacya dzieci nie odpowiadała moim nadzieiom, tedy waruię sobie prawo użyć pozostałości przychodów instytutu na utrzymanie ubogich ciężką chorobą złożonych (byleby nie zaraźliwą) nie mogących znaleść dla siebie wyżywienia, z tym warunkiem, iż po wyleczeniu się swoiém, maią bydź wypuszczani z iałmużną.

PARAGRAF 5*ty*.

O summie i iéy użyciu.

Przeznaczam milion złotych polskich na całkowite zaprowadzenie tego instytutu, mianowicie, sześć kroć sto tysięcy złotych polskich na maiątku moim opartych; od których roczny procent służyć będzie na utrzymanie instytutu podług udzielnego go na to etatu. Cztery kroć zaś sto tysięcy złotych polskich na następuiące wydatki: *1ód* Na budowle potrzebne dla instytutu. *2re* Na place dla zabudowań

gospodarskich, zaprowadzenia ogrodów. *3cie* Na las do opału, którego potrzebna ilość przeze mnie przeznaczoną będzie. *4te* Na Bibliotekę instytutu. *5te* Na modele mechaniczne i różne fizyczne instrumenta. *6te* Na sprzęty, naczynia i inne gospodarskie potrzeby. *7me* Na podróż Dyrektorów i Nauczycielów, którzy będą odemnie wezwani.

Przez takowe ustanowienie poświęcaiąc część maiątku moiego, na pożytek powszechny, płacę tém samém hołd winnéy wdzięczności Tworcóm szczęścia moiego NAYJASNIEYSZYM MONARCHOM IMPERATOROM Swiętéy pamięci PAWŁOWI I. i teraz szczęśliwie panuiącemu ALEXANDROWI I. Ponieważ zaś to zaprowadzenie nie może bydź trwałém bez nayważszéy opieki NAYMIŁOSCIWSZEGO PANA moiego, przeto o to upraszaiąc, składam wszystko do NAYMIŁOSCIWSZEGO JEGO potwierdzenia.

W Romanowie 19. Marca 1805 Roku.

Na autentyku podpisano Hrabia August Jliński.

VIII.

O FRANMASSONII. (a)

Potrzeba nayprzód rozróżnić towarzystwo Franmassonów od właściwey Franmassonii, iaka w samych była pierwiastkach. Przez czas długi cech tylko nieiakiś składała. W ten czas dopiéro straciła swoią prostotę i za Anglią prawdziwą Oyczyznę rozszerzyła się, kiedy w Towarzystwo zamienioną została. Dopomaganie wzrostowi Architektury i innych sztuk związek z nią maiących, było pierwiastkowym Franmassonii celem. Późniey ią do innych użyto widoków, które zupełnie zmieniły iéy naturę i nową nadały postać, i w téy się ona właśnie na ląd przeniosła. To pewna, iż wielka loża Londyńska, która w Roku 1723 *Xięgę ustaw* Massońskich wydała, usiłowała Franmassonią sprostować. Lecz z iednéy strony nie mogła iéy zwrócić do pierwiastkowego celu,

---

(a) Artykuł ten piérwey w N. 301. i 302. uczonéy niemieckiey Gazety (*Allgemeine Litteratur Zeitung*) umieszczony, wyięty iest z Paryzkiego Dziennika (Archives Litteraires) XIII. Tłumacz pozwolił sobie tylko w kilku miéyscach dla lepszéy iasności, rzeczy w ciągu będące w oddzielnych umieścić notach N. T.

dla tego, że liczba Członków poświęcaiących się Architekturze była zbyt mała; z drugiéy strony podział towarzystwa na trzy Klassy przez nią uczyniony, domyslać się każe skrytego iakiegoś celu, lub przynaymniéy, iż przez to rzeczona loża zręcznym oszustom, obszerne pole wykrętów i nadużycia otworzyła. Franmassonia już w ten czas składała Towarzystwo, kiedy ią do pierwiastkowego chciano zwrócić przeznaczenia, i pod tym właśnie kształtem wielu złego stała się przyczyną, nic iey albowiem od tego usprawiedliwić niepotrafi zarzutu, iż wielu w nieiakieś wprawiła szaleństwo, zabobon i łatwowierność rozszerzyła, i niemało ludzi uczciwych, o stratę czasu i pieniędzy przywiodła, których nierównie lepiéy użyć byli mogli. Przenikaiący Niemców dowcip, niedał się długo uwodzić, poszedł natychmiast do źródła, z którego to złe wynikało. *Nicolai*, Bode, Autor bez imienny *podniesionéy zasłony* (*aufgezogener Vorhang der Freymaurerey*) i inni wielką w tym względzie uczynili przysługę. Ci takie podali myśli, iakich żaden z Massonów, ani też z obcych niemiał do tychczas. Oni wątpliwości, iakie wielu nawet oświeconych Massonów o początku i zamiarze swego zakonu miało, w pewność zamienili; oni im dodali odwagi; aby się wyżey nad przesądy i omamienia wznieśli; aby nakoniec zgłębili i rozproszyli tę ciemnotę,

iaką pomiędzy niemi zamiast światła rozsiano. Wypadki badań tych Pisarzy, podług własnych Autora widoków, po części odmienione, w tém pismie umieszczamy.

Franmassonia pierwiastkowo Anglii winna swóy początek. Wnosić ztąd iednak nie należy, że w tym Kraiu mularze więcey wolności i Przywileiów mieli, niż gdzie indziey Kunszt ten równie iak inne, żadnego tam osóbnego nie składa ciała; lecz tylko Anglicy wcześniéy od innych zaczęli zwiedzać Włochy, gdzie zachwyceni pięknemi dziełami malarstwa, rzeźbiarstwa a nadewszystko Architektury, usiłowałowali w własnym ie naśladować Kraiu. Sprowadzili z zagranicy architektów, mularzy, rzeźbiarzy, cieśli i rozmaitych rzemieslników. Nowym tym przychodniom nieumieiącym ięzyka i praw kraiowych, pozwolono sobie przepisywać prawa, i zaszłe między nimi sprzeczki stosownie do ustaw i ich szczególnych zwyczaiów roztrząsać. Wkrótce się z nimi Angielscy złączyli rzemieślnicy, dla tego, aby mogli doznawać dobrodziéystwa służących im przywileiów, czyli wolnych mularzy i *wyzwoleń*, od których oni *Franmassonów* przybrali nazwisko. Wolno im było obierać sobie *wielkiego mistrza* i dozorców zazawiaduiących ich zgromadzeniami, które się *łożami* nazywały. Loża wielkiego mistrza obierała, a król potwierdzał. Obierano go iedynie ze szlachty, dodaiąc mu w-

pomoc po miastach i hrabstwach następców. Urząd ten miał swoie przychody, każdy bowiem nowo-przyięty, opłacał pewną daninę. Do niego Architekci i rzemieślnicy w zdarzonych odwoływali się sprzeczkach, a pod iego niebytność, do naybliższych zastępców, lub wielkich dozorców. Tak urządzone towarzystwo, i po całéy rozproszone Anglii, musiało bez wątpienia ściągnąć uwagę Królów, iakoż niektórzy wielkimi Mistrzami usilnie bydź żądali.

Angielscy iednak mularze nie wszyscy weszli do tego towarzystwa, gdyż przyięcie wielkich wymagało kosztów, których iedni nie mogli, a drudzy podiąć nie chcieli; widoczny przeto między zwyczaynymi mularzami, *a Franmassonami* nastąpił rozdział.

Widzieliśmy wyżéy, iż ostatni przypuszczali do swego towarzystwa ,osoby takiego stanu, które zdawały się bydź zupełnie w téy mierze obcemi; obierali oni ich tylko za protektorów i wielkich mistrzów, albo też dozorców zgromadzenia. Z czasem wielu innych wcale niebiegłych w sztukach z Architekturą związanych, przyięto za członków, i w ten czas prócz zwyczaynych mularzy i Franmassonów byli ieszcze przybrani *massonowie.* Po wstąpieniu na tron Elżbiety, gdy iey z przyczyny płci nie tylko wielkiego mistrzowstwa, ale nawet i wszelkiego uczestnictwa do Franmassonii odmówiono; towarzystwo

to równie iak inne wiążące się potaiemnie stało się dla niéy podeyrzaném. Uprzedzono ią przy tém, iż Franmassonowie mieli pewne skrytości, których nikomu obiawiać niechcieli. 1561. w dzień S. Jana Królowa wyprawiła pewien oddział ludzi zbroyńych, aby ci wielką lożę w mieście Yorck znayduiącą się, zburzyli. Thomas z Sackoille pod ten czas urząd wielkiego mistrza sprawuiący, towarzystwo od zguby ocalił, ten bowiem tyle swoią dokazał wymową, iż wielu znacznieyszych posłańców Królowy zamiast zniszczenia Franmassonii, sami tego zgromadzenia zostali członkami. Ci powróciwszy do Stolicy naypodchlebniey nowych swych towarzyszów przed Królową odmalowali, iako ludzi poświęconych przyiaźni, umieiętnościom, kunsztom i bynaymniey nie wdaiących się w sprawy tak Kościoła, iako narodu.

Z tém wszystkiém zdaie się, iż za panowania Elzbiéty i w wieku ieszcze XV. Franmassonia straciła już nieco na prostocie swych widoków i swego piérwiastkowego celu. Członkowie prócz zwyczaynego *hasła* inne mieli znaki i katechizm po których się poznawali. Podobném iest nawet do prawdy, że towarzystwo to do kłótni dworów Lankastr i Yorck należało. Taiemnica ta znayduie się w pewném pismie, przez pytania i odpowiedzi ułożona, powiadaią iż Henryk VI. Król An-

gielski własną ią pisał ręką (b) W tym katechizmie wymienione są kunszta, których nauczali Massonowie, iako to: rolnictwo, architektura, astronomia, geometrya, arytmetyka muzyka, poezya, chimia, sztuka rządzenia i religia. Po tém następuią te, które Massonowie kryć powinni byli, dla tego, aby ich na złe nie użyto. Do ostatnich należy sztuka wynaydowania innych kunsztów, dotrzymania sekretów sztuka tworzenia cudów, przepowiadań, przeistoczeń *i t. d.* Już tedy bez wątpienia Massonowie chełpili się wiadomością wielu rzeczy o których niemyśleli ich poprzednicy. Lecz w wiekach łatwowierności i zabobonu, gdzie mało praw natury znano, dziwić się nie trzeba, iż niektórzy członkowie tak licznego towarzystwa, swą uwagę i ciekawość, zwrócili ku

---

(b) Lok w bibliotece Bodleskiéy, znalazł iego kopie i przesłał w liście *Hrabiemu de Pembrok*, dnia 6. Maia 1696. P. Preston pismo to na widok publiczny wydał w dziele *Eclaircissemens sur la franmaconnerie* (*obiaśnienie franmassonii*) toż P. *Hutchinson* w dziele *Esprit de la francmaçonnerie* (*Duch franmassonii*) oba te dzieła na ięzyk niemiecki przełożone i wydane zostały w 1776. i 1780.

umieiętnościom skrytemi nazwanym, że ie za przedmiot swoich badań wzięli i że się inni tym nowościom chciwie przysłuchiwali. Nie potrzeba im było uciekać się do filozoficznego kamienia, którego ieszcze nie znano w téy epoce. Dziwaczne marzenia, iak metale przeistaczać, i z duchami porozumiewać się należy, nierównie są od kamienia filozoficznego i Franmassonii dawnieysze. Naostatek mówić można, iż w tym czasie alchemia i czarnoxięstwo były dla Franmassonów dodatkowemi tylko umieiętnościami, mała liczba członków w nich się cwiczyła, architektura bowiem celnieyszy ich zawsze stanowiła przedmiot.

Jakób I. Król Szkocyi i Anglii, podług form od wielkiego mistrza Szkocyi przepisanych, za Franmassona przyięty został. Potém go wielkim mistrzem obrano. Sławny *Inigo Jones*, który się we Włoszech rysunku, malarstwa, i architektury uczył, był iego w Anglii zastępcą. Hrabia de Pembrok, którego kosztem Jones cudze zwiedzał kraie, był podtenczas wielkim dozorcą, Król obydwóch do wystawienia rozmaitych budowli używał. *Mikołay Stone* rzeźbiarz, razem z Pembrokiem, urząd wielkiego dozorcy sprawował. Aż do 1618. co rok za wielkiego mistrza w Anglii *Inigo Jones* obierano, ten wiele bardzo dobrych zrobił urządzeń, które postawiły loże na stopniu szkół i Akademii

Włoskich. Co trzy miesiące w wielkiey loży naradzał się z mistrzami i przełożonymi, toż co rok w dzień S. Jana miewał publiczne posiedzenie. Hrabia Pembrok w roku 1618. wielkim mistrzem obrany, Jonesa przybrał za pomocnika. Franmassonia do tego punktu wtenczas kwitnęła, iż wiele osób znacznych z urodzenia, bogactw i nauki, chciało weyść do tego towarzystwa, które zastępowało mieysce nieiakieyś szkoły kunsztów, i razem przyiemny i nauczaiący zapewniało związek.

Karol I. wstąpiwszy na tron 1625. iako sprzyiaiący kunsztom za Franmassona przyięty, i potém wielkim mistrzem obrany został. Za iego panowania wiele Lordów sprawowało następnie ten urząd, wszyscy Inigo Jones swym zastępcą mianowali. Nakoniec Jones wielkim mistrzem obrany, rządził aż do 1649. to iest do śmierci Karola. Sam zaś 80 roku, swego wieku w 1652. życie zakończył.

W czasie domowych zamieszek, uczony *Ashmol* Antykwaryusz i dzieiopis razem, z *Mamwaring* w Hrabstwie Lankastr przez *Richarda Penket* (iak sam o tém w swym dzienniku powiada) był przyięty za Franmassona.

W téy przerwie aż do smierci Karola 1. Franmassoniia widocznéy nie uległa odmianie, zawsze ona wielkiém towarzystwem z aktualnych i przybranych członków złożoném była, nie znano ieszcze tych

stopniów, iakie do niéy późniey wprowadzono. Bydź iednak może, że od tego czasu iak Inigo Jones nowe przepisał ustawy, uczniowie i towarzysze znaydowali się na posiedzeniach mistrzów dla odebrania i ich znaiomości potrzebney i talentóm odpowiedney instrukcyi, chociaż aktualnemi nie byli członkami. To pewna, iż odtąd dla każdéy klassy to iest dla uczniów towarzyszów i mistrzów, udzielne ziawiły się przepisy. Rzecz także niewątpliwa, że ich kobierce miały następuiące znaki: cyrkiel, węgielnicę, rysowniczą deskę, gruntwagę, niepolerowny i ciosany kamień, kielnię, młotek, troykąt, czworobok, słońce, miesiąc, i gwiazdy. Wierzyć nawet można, że sławny Kościoł Salomona, był ich także celnieyszą cechą. Ale to za fałsz naywiększy uznać potrzeba, iż Franmassonowie swe znaki, od sekty kamienia filozoficznego przybrali. Nie tylko bowiem Franmassoniia od téy sekty swego nie wzięła początku, lecz nawet nic z nią wspólnego nie miała. Późniéy nierównie w wieku ostatnim, stronnicy filozoficznego kamienia usiłowali opanować massonią dla tego, aby iey nieiako użyć za wstęp do téy świątyni, w którey theologii, czarnoxięstwa, wróżbiarstwa i alchemii nauczali. Zamysły ich nie miały wielkiego powodzenia, udało się im tylko pomniéysze uwieść loże, które ani o początku Franmassonii, ani o iéy praw-

dziwym zamiarze żadney nie maiąc wiadomości, chciały iey nabyć w skrytych umiejętnościach. Uważać nadto potrzeba, że pomienione znaki tak są właściwie dobrane, iż niepodobno było przybrać inne.

Powtórzmy przeto, iż w roku 1646. to iest od czasu przyjęcia Ashmola, aż do śmierci Karola I. (30. Stycznia 1649.) Franmassoniia była tylko z uprzywileiowanych mularzy i rozmaitego stanu przybranych członków złożoném towarzystwem. Z niey inna powstała, która z chlubą tém się dziś szczyci nazwiskiem. Jak zaś przyszło do tego, okaże wykład w następuiącym umieszczony Numerze.

W. J.



IX.

Amelia i Holnis. Ułomek z Poematu o Imaginacyi.

Mówiłem o miłości mękach, i słodyczy,
Malowałem iey skutki; któż cuda policzy?
Kto wyrazić potrafi, gdy grotem ugodzi,
Jak śmierć i oddalenie, czas i mieysca zwodzi?
Widzisz tę twarz, gdzie dusza boleścią zwątlona,
Y długich trosk i marzeń wyryte znamiona?
Co zwykle łzami zlana, wesoła niekiedy.
Spokoynym chce uśmiechem łagodzić swe biedy?
Luby iey już nie żyie! . . . ta w nim zakochana,
Zamętem zmysłów na czczą nadzieię skazana,
Czeka go nieustannie . . . i morze winuie,
Że drogi iey tesknocie powrót zatrzymuie;
Na ścieszkę, co iey własnym śladem iest utarta,
Co dzień ią ta nadzieia wiedzie nieprzeparta;
Stawa . . . i zaraz oko rzuca na wsze strony,
Po niezmierzonych wodach wzrok nienasycony,
Pyta wałów, azali z odległey krainy,
Nie wraca wiatrów pędem cel trosków iedyny?
Nic nie widać! . . . iutro go ukażą wyroki.
To rzecze . . . i na powrót smutne stawia kroki,
Nazaiutrz idzie skoro switać zaczną zorze,
Czeka . . . wzdycha . . . i wraca by o teyże porze,
Póyść znowu . . . tak swóy miłość żywi błąd żałośny!
Co mówię? w swém szaleństwie ów zapał miłośny,

Widzi po zgonie, słyszy i rozmowy miewa,
Z tą samą, nad utratą którey łzy wylewa.
Do wydania tak godnych nieszczęść mego pienia,
O gdybym znaleźć umiał tkliwe dosyć brzmienia!
Dwoyga młodych pamiętne śpiewałbym kochanie...
Miłości! którą Gminu niebaczne mniemanie,
Zawsze na tronie z kwiatów i wśród śmiechów mieści.
Daruy! że cię przeniosę do mieysca boleści...
Lecz ieźli tam pałano twą czystą rozkoszą;
Pomoż mi ią malować! — Gdzie się mury wznoszą,
Co sławił, i w dostatek opatrzył zamożny,
Ow dobroczyńca ludzi, Wincenty pobożny,
Którego wieczney godne sławy imie skromne,
Zaciera Gromców świata dzieła wiekopomne;
Tam młoda zakonnica w wieku swego wiośnie;
Nędznym swe poświęcała usługi litośnie;
Gracie iey szaty burey marszczki układały,
Gracie iey nagłówek prosty otaczały;
W twarzy iey oddychała otwartość dziecinna,
Lice zaś rumieniła wstydliwość niewinna,
Wszystko w niey było ciche, a tkliwość nieśmiała,
Głosem, wzrokiem, milczeniem, ruszeniem władała;
Oko, z którego trwożna myśl rzadko wyleci,
Mówić ieszcze nie umie, a czucia iuż nieci,
Rzekłbyś, że iey łagodna oboiętność skrycie;
Na iakieyś wyższey siły czekała przybycie.
Tak to cudo, co sztuka, i miłość zdziałała,
Młoda Galatea wszystkich oczy zachwycała,
Swieża dusza, gdy życia probuie poranka,

Już nie marmur bezwładny, ieszcze nie Kochanka.
Otwieraiąc ku światłu powieki nieznacznie,
Dopiéro żyć zupełnie, kiedy kochać zacznie.
Równie w miękkiey nieczucia ukryta zasłonie,
Snuła dni swe Amelia na pokoiu łonie;
Lub ieśli dusza iakie przyięła wrażenie,
Było to słodkie czystey dobroci wzruszenie;
To, na twarzy, gdzie sama przyiemność oddycha
Wdzięk rozlewało, z iakim litość się uśmicha;
Młode serce nieznało wśród murów zaciszy,
Ni ludzi, ni też troski, co im towarzyszy:
Lecz obłok niewiem iaki, co na skroń iey spadał,
Jeźli przeszłey nie świadczył, przyszłą zapowiadał.
Zdało się, że zmysł wnętrzny, co się w niey odzywał,
Wprzód bolu, niż roskoszy uczucie zgadywał.
Y twarz tkliwa zdradzaiąc to natchnienie wieszcze,
W smętném dumaniu milszą stawała się ieszcze.
Nic iey wreszcie pogody lica nie mieszało;
Oby nieszczęście oney nigdy nie przerwało,....
Lecz dla duszy tak czystey chwila się zbliżała,
Gdzie pierwszy raz głękoką ranę odnieść miała.
Młodzian śmiertelnie chory w ranney życia dobie,
Nie maiąc ni przyiaciół, ni wsparcia przy sobie,
Zapomniawszy na zacny rod w nagłym trafunku,
Wolniś u miłosiernych siostr szuka ratunku.
Nigdy nic pięknieyszego Nieba nie wydały,
W buyne pierścienie czarne włosy się zwiiały.
Oczy, tych ognia boleść przytłumić nie zdoła,
Z pod brwi ciemnych szlachetnie otwartego czoła,

Gdzie się iasność przebiia z pod bladości cienia,
Tchnące żywą czułością rzucały weyrzenia,
Tak pod kosą na trawę upada omdlały,
Lub posępny hyacynt, lub mak okazały,
Tak lilia przed czasem pyszną głowę zwiesza,
Dotknięta orzącego trąceniem lemiesza.
Napół żywy w pobożném umieszczon schronieniu,
W szanownêm obowiązków ludzkości pełnieniu,
Zadna siostra Amelii wyrównać nie zdoła,
Powinność ią ku łożu boleści przywoła,
W pierwszym wstępie oczy ich wzaiem się szukały,
W pierwszém weyrzeniu serca ich się napotkały,
Tak to taiemnych sprężyn gwałtowne działanie,
W mgnieniu oka nayżywsze zapala kochanie,
Ale wstydliwość skryta, ale cześć nieśmiała,
Wgłębi serca niemą ich czułość zamykała —
Oczy patrzania na się zmieszane roskoszą,
Spuszczaią się tak nagle, iak z wolna podnoszą,
Gdy na łonie Amelii oprzeć mu się zdarzy,
Co za luby niepokoy panował w iey twarzy!
Jakże ceniła skromnie usługi pełnione!
Co choć się oczu chronią chcą bydź postrzeżone.
Milcząca podawała dla ulgi w cierpieniu,
Posiłki, które Wolnis przyimował w milczeniu,
Lecz ileż razy miłość zamknięta w iey łonie,
Wstrzęsła czarą lękliwe, którą niosły, dłonie!
Z ręki, co serce iego właśnieby wybrało,
Soków gorzkich zmieszanie nektarem się zdało,
Soki zaś naysilnieysze i w skutkach doznane,

Traciły zwykłą dzielność z rąk innych podane.
Jakież wieki tęsknoty odeyście przywodzi!
Jak słodkie drganie! moment gdy przyiścia nadchodzi!
W owych nocach bezsennych, dniach bez odetchnienia,
Patrzać na nią lub czekać, słodzi mu cierpienia. —
Widoku tak lubego by mógł więcey użyć,
Chciałby nieraz zabóyczą chorobę przedłużyć.
Y błogosławiąc skrycie zamdleniu swey siły,
Błagał lekarstw, by pomoc zbyt czynną spóźniły.
W tém myśli co się nagle w duszy iego wznoszą,
Radości i nadziei poią go roskoszą,
Ledwo z śmiertelney zacznie dźwigać się pościeli,
Na Amelę i Nieba spóyrzeć się ośmieli.
,, O cnotliwa Dziewico! Bóstwo litościwe!
,, Prożno taić, zawoła płomienie zbyt żywe!
,, Zgadły ie serca nasze ... te czyste zapały,
,, Wiesz dobrze, nie ze zmysłów łudzenia powstały.
,, Utworzone w boleści, żywione cierpieniem,
,, Czystsze ieszcze staią się wdzięczności natchnieniem,
,, Przez ciebie żyię; obyś żyć dla mnie raczyła!
,, Niepoday mi w ohydę dni, któreś wróciła...
,, Nieszczęsnego, Córko zbyt nieszczęsna kochania!
,, Wiem, że Ci los, rodziców twoich znać zabrania,
,, Tém lepiey .... co w twém sercu czerpaliby krewni,
Zlane na mnie iednego szczęście me zapewni.
,, Przyidź Amelio, przyidź! wolni iesteśmy oboie,
,, Winien Ci życie, winien chcę bydź szczęście moie.
Jak młody krzew w pieszczoney chowany ochronie,
Nie rad rzuca bezpieczne i miłe ustronie.

Choć Niebo iasne wdzięk mu wolności wystawia,
On wiatrów łatwozmiennych zdrady się obawia;
Tak Amelia wzrok spuszcza, i wstydem się płoni,
Przyimuie szczęścia, lecz łzy poniewolnie roni.
Piękne dni się wracały, ziemia odżywiona;
Szczęsny Wolnis w piękność się odżywiał, iak ona,
Y używał w swobodzie wieyskiego mieszkania,
Zysków zdrowia, spoczynku, wiosny, i kochania —
Co za roskosz! gdy z wiosną zdrowie się odradza. ...
Cóż dopiéro, gdy wierna miłość ie osładza! ..
Oboie czuć umieli te roskosze tkliwe;
Wieś iest szczerey miłości siedlisko prawdziwe...
„ Widzisz rzecze te kwiaty, ten trawnik zielony ?
„ Słyszysz, iak mruczy strumyk z pętów uwolniony?
„ Wszystko Wiosna ożywia, i budzi miłośnie—
„ Ja bez ciebie usechłbym w wieku mego wiośnie,
„ Zgasłyby dla mnie zorza, bez pomocy twoi,
„ Y świetne barwy, wieczor któremi się stroi,,
„ Y Księżyc srebrny, i to dnia światło pogodne;
Czyste iak twoie serce iak wzrok twóy łagodne,,
To mówiąc łzy słodkiego łączą rozrzewnienia,
Y żywiey czuią społem wdzięki przyrodzenia.
Spiesz się paro szczęśliwa spiesz w pociech użyciu!
Te pączki, których ranek przyświecał rozwiciu,
Gwałtow burzy doznaią może przed wieczorem. ...
O! boday los ich, losów nie był waszych wzorem.
Próżne modły niestety! Amelii nie zwiodło
Czarne przeczucie, co ią wśród szczęścia ubodło. ...

Krewni, którzy zacnością przodków się szczycili,
W skromney wiosce Wolnisa nawiedzić przybyli;
Pogarda, któréy od nich Amelia doznaie,
Ciężki raz i głęboki sercu iey zadaie —
Nie żeby tknięta skrycie próżnością nikczemną,
Płacić dumie nie mogła, pogardą wzaiemną;
Lecz że czystego serca szlachetne natchnienie,
Kochanka wymawiało iey upośledzenie,
Miłość lubego zawsze chce mnożyć zaszczyty!
Amelia kryła w sobie smutek iadowity.
Pilne Wolnisa zgłębić nie mogły starania,
Serca, co z nim boleścią podzielić się wzbrania, —
Aż gdy raz idąc smutny, za smutney śladami,
Zszedł się z nią w izbie przodków stroyney portretami;
Uderzona wrażeniem, że ią wzgarda goni,
„ Patrz! zawoła z przestrachem, mnie wstydzą się oni...
Rzekła, i spieszno w swémsię zamknięciu schowała,
Odtąd boleść iey niczém koić się nie dała.
Odtąd Mąż czuły widział od pory do pory,
Cudowney twarzy żywe iak gasły kolory....
Aż w końcu mimo starań z nadobnego Ciała,
Z dusz nayczystsza pociągiem wolnym uleciała,
Jak z śnieżnych Alabastrów przy iasnym płomieniu,
Wznoszą się drogie wonie ku Niebios sklepieniu,
Na tylu cnot, miłości, wdzięków opłakanie,
Czyliż nieszczęsny Wolnis dosyć łez dostanie?...
Nie... nie płacze; ale wzrok iego obłąkany,
Widzi zawsze miłości swey cel postradany —
Widzi, słyszy, za iey się obrazem ugania;

Raz zda mu się że obłok rzadki ią przysłania.
Znowu, iak w moment z drogi dalekiey przybycia,
„ Widzę Cię przecie, drogi Skarbie mego życia! ....
„ Jakżeś niechciała końca zbliżyć utęsknieniu?
„ O! Boże! com ucierpiał w twoiém oddaleniu... „
Czasem jaka w obłędzie szczęśliwa godzina,
Drogie sercu, boleści łoże przypomina;
Sądząc się przez swą lubę strzeżonym w chorobie,
Sciągnieniem ręki jeszcze wzywa ją ku sobie....
Toż przebiegaiąc owe gaie, łąki, zdroie,
Które zwiedzali, które lubili oboie.
Zda mu się, że jey bytność wdzięk podwaia wszędzie,
Jey chciwie szuka w hożych Towarzyszek rzędzie,
„ Na kwiaty, co pieściła, jeźli okiem rzuci, ...
„ Day, włosy jey przystroię skoro się ocuci.... „
Często wesela swego przysposabia gody;
Splata z róż wieniec; dziewcząt zbiera orszak młody.
Lecz skoro smutny promień rozumu zabłyśnie,
Cieżar okropney prawdy serce jego ciśnie....
Nie widzi wtedy tylko śmiertelne żałoby,
Kiry, całuny, mary, ciemnoty i groby;
Chodzi, siada, i znowu bez celu się zrywa,
Mówić zaczyna, mowę sam swoią przerywa.
Zbytkiem boleści zdaiąc się uspokoiony,
Czasem w długim stręt wieniu stał nie poruszony....
Podobnie, jak pomiędzy próżności dziełami
Wiecznie wryte posągi płaczą nad grobami....
Lecz cień luby zawsze się w oczach jego snuie.
Daremnie przyiaźń błąd ten przerwać usiłuie.

Gdy traf ſzczęśliwy równie, jak nie przewidziany
Pomyslney zrodził jakąś nadzieię odmiany:
Młoda piękność wszelkiemi wdzięki ozdobiona,
(Boże! mogłaż bydź druga Amelia stworzona?)
Owey, co już zniknęła, podobieństwo żywe....
W każdym rysie powaby przypomina tkliwe....
Taż przyiemna układnosć taż słodycz weyrzenia,
Ten wdzięk głosu, i tenże wdzięk nawet milczenia,
Zdało się widzieć jey kształt jey oczy, jey włosy;
Dwie krople niebieskiego nektaru lub rosy,
Dwa poranki dwie wiosny, dwie róże zrodzone
Na tymże prątku, w teyże chwili rozwinione
Nie są bardziey podobne.... Zamysł więc powzięto,
Nowym przedmiotem żałość omylić zaiętą.
Oby powab tak tkliwy, obraz tak podobny
Ulżyć nędznemu ſercu znalazł się ſposobny!...
Z razu zasłoną postać jey zakryta była;
Przyszedł, zasłona spadła i twarz się odkryła.
Drgnął cały na ten widok, i chciwe weyrzenie
Topił w niey, osłupiałe chowaiąc milczenie.
Toż zdurzony miłością, boiaźnią, nadzieią,
We dwa przedmioty zdał się wpatrywać koleią:
Krzyknie nakoniec: „ Bracia! ach co za ziawienie!
„ Dwie ich widzę! „ .... Miłości to było zrządzenie.
Miłość zbłąkanym oczom zarówno stawiła
I pełną życia, i tę, która już nie żyła!
Tak to zawsze ſwą siłą wspieraiąc kochanie
Imainacya, wzmacnia jego panowanie.

Tadeusz Matuszewicz.

Wyrazi ślepoki.
Wyobrażenia wzmacnia jego panowanie

X.

BAYKA JAŁMUZNA.

Co tydzień w każdą niedzielę,
Przed próg jednego lichwiarza,
Zebrakow schodzi się wiele,
Których on hoynie obdarza.
I na tę wspaniałą cnotę
Co tydzień tracił dwa złote.
Lecz, aby mu nie brakneło
Spełniać to chwalebne dzieło,
Bez zgryzoty i ſpokoynie
Z tych, co obdarzał tak hoynie,
Szląc w Niebo modły gorące
Co tydzień zdarł dwa tysiące.

XI.

IMPERATORSKI WILENSKI UNIWERSYTET NASTĘPUIĄCE ZADANIA OGŁOSIŁ DO NADGRODY.

I.

Z ODDZIAŁU NAUK LEKARSKICH.

Zadanie pierwsze. (a)

Czyli oprócz choroby nazwaney przez Autorów *Diabetes mellitus*, są inne w ciele

---

(a) Nie tayno było dawnym Medykom, że iest gatunek wyniszczenia, (*Tabes*) w którém niezmierna ilość uryny odchodzi przy nieznośném pragnieniu i nadzwyczayney suchości skóry; Symptoma, które prawie zawsze przepowiadało puchlinę wodną po całém ciele lub osłabienie bez ratunku. Greccy Lekarze rozumieli, że ta choroba miała wiele podobieństwa z chorobą od ukąszenia węża iadowitego Dipsas (Coluber Dipsas Linn:) zwanego. Z tego powodu dali iey nazwisko *Dipsas* czyli *Diabetes.*
Więcey iak od wieku postrzeżono, że uryna, która w tey szczególney chorobie odchodzi, zawsze prawie ma zapach, a nawet i słodycz podobną nieco do miodu; przeto chorobę tę nazwano *Diabetes mellitus*,

ludzkiém choroby, w których, podług do-

---

dla rozróżnienia od inney nierównie rzadszey, *Diabetes insipidus*.

Późniey z rozbioru chemicznego docieczono, że uryna w chorobie *Diabetes mellitus* zwaney, zawiera w sobie znaczną ilość materyi cukrowey, a utracie ciągłey i obfitey pomienioney materyi, która zdaie się stanowić zasadę pożywności w pokarmach, przypisano powolne ubywanie ciała ludzkiego i wyniszczenie chorych. Te wiadomości niepotrafiły zapobiedz śmierci prawie nieuchronney osob rzeczoną chorobą dotknionych. Medycy znaydowali w prawdzie nieiakąś pociechę w postrzeżeniu, że choroba *Diabetes mellitus* iest tak rzadka, iż wielu Praktykom naywięcey nawet doświadczenia maiącym, w całém życiu widzieć się iey niezdarzyło. Wiadomo iest iednak Uniwersytetowi, że ieden z Członkow Jego, miał sposobność więcey piętnastu razy dostrzedz tę chorobę, któremu się zdaie, iż ona częstszą iest w ciepłych niż w północnych kraiach. Można więc sądzić, że choroba ta od wielu Medykow częstokroć nie poznaną bywa; a postrzeżenie przez P. *Cowley* w naszych czasach uczynione na chorym wyniszczeniu z przyczyny niewiadomey uległym, gdzie uryna nieodchodząc w prawdzie w większey

świadczeń wiary godnych, ilość pierwiastku,

---

obfitości iak w innych chorobach, miała w sobie niezmierną ilość materyi cukrowéy (3. uncye z funta uryny) zdaie się dowodzić, że zbyteczna wielość uryny nie iest znakiem istotnym czyli charakterystycznym choroby *Diabetes*, i że może ona częściey znaydować się, aniżeli myślemy w chorych, którzy giną z nieznaiomego nam wyniszczenia.

Zwracaiąc zaś uwagę na królestwo roślinne, zdaie się, iż rośliny nie są zupełnie wolne od podobnéy choroby; widzimy bowiem, iż wiele drzew owocowych obfitą z siebie wydaią gumę; a gdy z iednéy strony postrzeżenie ogrodnika uczy nas, że wiśnie, śliwy podobnemu traceniu gumy podległe, widocznie wycięczone bywaią, i giną nieiako przez wyniszczenie; z drugiéy strony Chemia ukazuie, że gumy w powszechności i soki zgęszczone, które sączą się przez popękaną korę drzew niektórych, iako to Jesionu mannianego, *Fraxinus Ornus Lin.* i Brzozy pospolitéy, *Betula alba*, zawieraią mnieyszą lub większą ilość materyi cukrowéy. Liście nawet wielu drzew, krzewiów i ziół zdaią się ulegać podobney utracie cukrowey materyi; i dla tego częstokroć widzimy ie okryte drobnemi owadami znęconémi tam słodyczą, którey chciwie szukaią.

iak nazywaią, cukrowego, widoczna i do

Mrówki podobnież kupią się gromadami na też liście, a owady owe deptane nogami mrówek, wypuszczaią z siebie miód wyssany z powierzchni liści chorych, iak się zdaie, na *Diabetes*.

Te uwagi zdaią się ukazywać, iż nie w samey tylko chorobie *Diabetes mellitus* człowiek iest rychło pozbawiony soków pożywnych, które otrzymał z pokarmów roślinnych. Zdziwić się trzeba nad tém, co Hipokrat twierdzi, iż w chorobie wyniszczenia smak słodki i cukrowy materyi kleykiéy w uszach u chorych iest znakiem prędkiey i nieuchronney śmierci. Ważne to postrzeżenie, którego w wiekach owych ledwo spodziewać się można, raz tylko po Hipokracie sprawdzone było; i zdaie się że wstręt przyrodzony w podobnych badaniach i niedostatek ciągłego i pilnego zastanawiania się, są przyczyną, dla którey chemia zwierzęca tak długo zaniedbaną była.

Z pilnego iednak rostrząsania tych przedmiotów, obfitego można spodziewać się plonu. Naszym czasom zostawiony był rozbiór nietylko zdrowych i czerstwych płodów, ale nawet i chorowitych w naturze tworów. Mamy iuż bardzo wiele użytecznych wypadków z chemicznego rozbioru płynów mocą choroby w ciele

sprawienia wyniszczenia, (*Tabes*) dostatecz-

---

ludzkiém utworzonych. Prawda iest, iż odmiany tych płynów nie należy poczytywać za przyczynę, lecz raczey za skutek rozmaitych chorób; mimo to iednak, wyznać musiemy, że są w życiu ludzkiém okoliczności. w których oddzielanie się płynów podpada znaczney i niepostrzeżoney odmianie, a odmiana ta sprawuie albo utraty, albo zrośnienia, albo rozlania, które za pierwiastkowe choroby poczytane bydź mogą. *Diabetes mellitus* zdaie się bydź z rzędu tych chorób.

Lecz czyli nie ma innych chorób podobnych, i w których pierwiastek cukrowy zmieszany z innemi rościekami odchodzi w dość znaczney obfitości, tak, iż ciało ludzkie pozbawione bywa pożywnych cząstek wprzód niż się w zwierzęcą zamienią istotę? Pot hypotetycznie *Sudor colliquativus* nazwany, który nie w samych tylko suchotach od zwrzodowacenia wnętrzności widzieć się daie, nie iestże w pewném wyniszczeniu podobny do uryny w chorobie, nazwaney przez Autorow *Diabetés mellitus*? Postrzeżenie, że poty gąbką lub serwetą zebrane, w krótkim czasie zapach octu wydaią, zdaie się okazywać, iż zawieraią w sobie cząstki zdatne do sprawienia fermentacyi winney; uryna chorego na *Diabetes*, wydaie także

na oddziela się i różnemi drogami odcho-

---

znaczną ilość węglowego pierwiastku i Alkohol; doświadczenie, które w szczególnych przypadkach dało widzieć początek nawet krystallizacyi na skórze osób uległych potom obfitym; kleykość i prawie gumowatość potów w innych chorych; zapach szczególny, a czasem kwaskowaty, iako to w gorączkach z wyrzutami, *miliaires*, w chorobach kobiet połogowych, wszystko nam okazuie dowodliwość domysłu naszego.

Jest ieszcze wiele innych chorób, które tę dowodliwość bardziey powiększaią. Zbyteczne oddzielanie się mleka, *Gallactirrhoea*, czyliż niewycięcza mamek aż do wyniszczenia? Płynienie żołądka, *fluxus coeliacus* nazwane, wydaie materyą białą, która długo u Medyków za mlecz, *Chylus*, poczytana była, chociaż często przechodzi ilość tego mleczu, którego pokarmy pożywane dostarczyćby mogły; materya ta nie mogłabyż składać się z tych samych pierwiastków iak uryna osob chorych na Diabetes? Suchoty *Etisies pituiteuses* zwane, gdy w zmarłych z tey choroby nie znaleziono żadnego wrzodu na płucach, któryby mógł był dostarczyć flegmy gęstey i białey, którey obfite odchodzenie wycięczało chorych i w grób wprawiało, nie należąż do tego

dzi? i iakie są te choroby?

ZADANIE DRUGIE. (b)

Jakie są prawdziwe znaki i głównieysze przyczyny Kołtunu; który lubo nie samey

---

samego oddziału chorob? Upławy białe obfite i długo trwaiące niewydaiąż tego samego cukrowego pierwiastku, z przyczyny, że zdaią się bardziey osłabiać chorych niż utrata samego prostego płynu? Dla sprawdzenia więc lub sprostowania tych domysłow Jmperatorski Wileński Uniwersytet podaie do konkursu Medykom wyż wyrażone zadanie.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września Roku 1806.

(b) Kołtun, choroba od Autorow *Plica polonica* nazwana, nie iest mieyscową tego tylko kraiu, którego nazwisko nosi, lecz znayduie się w wielu innych prowincyach, a którey dotąd ani początek, ani przyczyna, ani sposób leczenia z pewnością nie są oznaczone. Nie zbywa w prawdzie na dziełach, w których choroba ta iest opisana; nie dawno nawet pewny szacowny Autor wiele do wyiaśnienia iey się przy-

tylko Polsce iest właściwym, od pisarzów iednak *Plica polonica* iest nazwany; oraz iakiby był sposób nayskutecznieyszy leczenia tey choroby?

łożył. Mimo wiele iednak zebranych w tey mierze wiadomości, kołtun nie przestaie ieszcze w wielu kraiach pod różnemi postaciami, okropnych sprawować skutkow; i lubo nie kiedy daie się pokonać sposobami dotąd używanemi, w częstszych iednak zdarzeniach sposoby te, zupełnie są bezskuteczne. Z tych powodów Uniwersytet Wileński chcąc przyłożyć się z swey strony do wytępienia choroby po wielu mieyscach tak rozszerzoney, podaie wyż wyrażone zadanie do konkursu. Jeśli z iedney strony, wielu Europeyskich Medyków nie są w stanie czynienia przez się postrzeżeń nad tą szczególną chorobą, a tém samém ubiegania się o podaną nadgrodę, z drugiey strony, liczba doskonałych Lekarzów w kraiu i sposobnych do śledzenia tey mieyscowey choroby i doświadczania rozmaitych na pokonanie iey środków każe Uniwersytetowi oczekiwać wiele światła z patryotyczney ich pracy i gorliwości.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września Roku 1807.

ZADANIE TRZECIE. (c)

Jakie są głównieysze choroby roślin?

(c) Wszystkie znaiome nam przyrodzenia płody na dwie różne co do istoty dzielą się klassy; pierwsza zawiera w sobie ciała organiczne, sposobne do przyięcia pobudzeń *Excitatio*, druga zamyka ciała, które nie maią żadney organizacyi, a przeto są pozbawione władzy działania przez się, gdy od zewnętrznych sił pobudzane bywaią. Podług tego prostego i naturalnego podziału, rośliny i zwierzęta do iedney familii należą, różnią się zaś między sobą organizacyą swoią i skutkami, które taż organizacya od zewnętrznych wpływów poruszona sprawuie. Istoty te obdarzone mało nam znanym żywotnym początkiem, iednostaynym wraz ze zwierzętami ulegaią odmianom; rodzą się z własnych swoich gatunkow, a oddzielone od nich rosną, karmią się przetworzonemi przez się sokami, dozrzewaią, podobne sobie wydaią istoty, a starzeiąc powoli wychodzą ze stosunku zewnętrznych działań, niszczeią i powracaią do ogółu materyi niekształtney i nieorganiczney, z którey powstały.

Te więc istoty żyiące poddane iednemu przyrodzenia prawu, cierpią wiele odmian od niestosownego zewnętrznych przy-

i iakie iest między chorobami temi a cho-

---

czyn wpływu, których skutkiem konieczným bywa nadwerężenie ich organizacyi. Stan ten choroby daie widzieć wiele fenomenów i znaków zewnętrznych, których postrzeżenia stanowią naukę ich *Patologii*.

Póki Fizyologiia ludzka ograniczała się samem tylko postrzeganiem funkcyi ciała ludzkiego i części iego, póty postęp tey Nauki był powolnym, a budowa iey wspierała się na zasadach domyślnych, i w medycynie bardzo niebespiecznych. Lecz skoro zaczęto pilnie rozbierać ciała innych zwierząt i roztrząsać różne działania ich części, Fizyologiia człowieka do nayważnieyszych wynalazków, olbrzymim posunęła się krokiem. Toż samo stało się i z Patologiią; rostrząsanie chorób którym zwierzęta są uległe, rozbieranie przyczyn główniejszych tychże chorob i ich skutków, dopomogły nieskończenie do dokładnieyszego poznania chorób, które trapią rodzay ludzki.

Dla czegoż więc mielibyśmy daley zaniedbywać gruntownego poznania główniejszych chorob roślin, których podobieństwo ze zwierzętami, a nawet i z samym człowiekiem, w wielu względach tak wyraźném bydź się zdaie? Wiemy, naprzykład, że rany w drzewach te same feno-

robami zwierząt podobieństwo?

Z ODDZIAŁU NAUK FIZYCZNYCH I MATEMATYCZNYCH.

Maiąc dany kanał, który w iedney sekundzie przepuszcza ilość wody *m.*, prze

---

mena iak w ciałach zwierzęcych okazuią; że soki ich pożywne, przez ranę zadaną wydobywaią się, iak krew z rany uczynioney w części żyiącey ciała ludzkiego; że po zatrzymaniu szkodliwego płynienia tego, formuie się blizna, części zniszczone odradzaią się, a to według tychże prawideł, od których całość zwierząt zależy. Widziemy w drzewach próchnienie, gangrenę, usychanie, bladość kolorów, robactwo, i t. d. iak w ciele ludzkiém; możemyż więc powątpiwać o użyteczności i potrzebie pilnego badania chorób, którym te żyiące istoty są uległe, i których tak często staią się ofiarą? Rozumie więc Uniwersytet, że podane to zadanie zasługuie na uwagę tych wszystkich, którzy Patologiią rodzaiu ludzkiego wydoskonaloną mieć pragną.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych holenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września Roku 1808.

przecięcie szerokości i wysokości wiadomey; ieżeli kanał ten przetnie się tamą, która ma na wierzchu otwór danych wymiarów, przeznaczony do przepuszczania wody; okazać prawa podług których woda wzbierać i podnosić się będzie nie tylko przy samey tamie, ale i w całym kanale. Formuły na to maią bydź tak ogólne, ażeby ie nietylko do przybytku wody *m*; ale i do każdego innego, $m + x$, zastosować można. Prócz tego ponieważ praktyka zbacza zawsze od dokładności teoryi, potrzeba będzie do znalezionych formuł dodać konieczne poprawy, i okazać z doświadczenia i przytoczonych postrzeżeń, iak daleko się przybliżaią do prawdy.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września 1806. Roku.

Z ODDZIAŁU NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

1.) Gdy w Naukach Matematycznych i Fizycznych co dzień nowy postęp i nowe wynalazki daią się widzieć, pokazać:

Naprzód czemu Nauki Moralne podobnego wzrostu nie czynią?

Powtóre: Jeżeli w rozmaitym ich podziale są takie części, które do wyższego stopnia doskonałości mogą bydź doprowadzone, i iakie?

Potrzecie: Do iakiego stopnia doskonalenie ich może się podnieść, oraz iakie są tegoż doskonalenia granice, które istota samey rzeczy zdaie się przepisywać?

Poczwarte nakoniec, iakiby był sposób naywłaściwszy podniesienia tych części Nauk Moralnych, do doskonałości, która do osiągnienia byłaby podobną?

Życzeniem iest przytém, aby wykład tego przedmiotu w wnioskach swoich podał prawdy, któreby posłużyły do wydoskonalenia teoryi prawodawstwa, przez przybliżenie iego do przyrodzenia człowieka.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych hollendrrskich, ofiarowana przez iednego z Członków Uniwersytetu.

Konkurs trwa do 1. Września 1806. Roku.

2.) Pokazać (czyniąc rozbior Ekonomiki polityczney), iakie są punkta, w których wyobrażenia stanowiące zasady tey Nauki, Adama *Smidt* i Doktora *Quesnay* z sobą się zgadzaią, i punkta te, w których się różnią lub zupełnie sobie są przeciwne.

W wykładzie tym maią się okazać prawdy, któreby posłużyły do wydoskonalenia nauki Ekonomiki polityczney.

Nadgroda wartości sto czerwonych złotych hollenderskich.

Konkurs trwa do 1. Września 1806. Roku.

UBIEGAIĄCY SIĘ O NADGRODĘ, NASTĘPUIĄCE WYPEŁNIC MAIĄ WARUNKI.

Dzieło przysłane do Konkursu, ma mieć dołączony udzielnie opieczętowany tytuł dzieła, nazwisko i adres Autora, co nie będzie rozpieczętowaném, iak tylko w tym razie, kiedy dzieło uwieńczonym zostanie. Dzieła do Konkursu maią bydź przysyłane, przed dniem pierwszym Miesiąca Septembra, w ięzykach Łacińskim, Francuzkim lub Polskim, czytelnie napisane pod adressem do Rektora Jmperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu *franco porto*, z zagranicy więc maią bydź przesłane do Bankierow Wileńskich PP. Reyzera, lub Karnera dla opłacenia poczty, którym będzie wydane świadectwo o przyięciu dzieła.

Uniwersytet nie będzie obowiązany zwracać, ani pisma, ani rysunków przysłanych do Konkursu, ale zostawia wolność wzięcia ich kopii w każdym czasie.

Uniwersytet zaś obowiązuie się, iż żadnego dzieła do Konkursu przysłanego, nie poda do druku bez zezwolenia wyraźnego Autora, a każdy Autor iest mocen drukiem dzieło swoie ogłosić.

Przyznanie nadgrody, nastąpi przed nowym rokiem dawnego stylu, to iest za zadania podane na rok ieden przed dniem 1wszym Januarii 1807. Za zadanie poda-

ne na lat dwie, przed dniem 1wszym Januarii 1808. i za zadanie na lat trzy, przed dniem 1wszym Januarii 1809. Ogłoszenie przyznaney nadgrody będzie umieszczone w Gazetach publicznych.

Nadgrodę przyznaną Autor, sam lub przez umocowanego swego odbierze z Rządu Uniwersytetu w medalu złotym, lub sto czerwonych złotych hollenderskich w summie.

Professorowie Aktualni i Członki honorowe mieszkaiący w Wilnie, są wyięci od Konkursu.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Na rozkaz Króla Jmci Pruskiego ńaywyższe Kollegium lekarskie Berlińskie ogłosiło do nadgrody, następuiące pytania tyczące się zaraźliwey natury żółtey gorączki.

I.) Czy można na fundamencie doświadczeń i niewątpliwych postrzeżeń, przyiąć za rzecz pewną: że zaraza żółtey gorączce właściwa, trzyma się istot martwych, że z tych, bez uszczerbku władzy zarażaiącey, może bydź przeięta, przechodząc przez dotknięcie w osoby zdrowe, zkąd inąd niezarażone, i tym sposo-

bem żółtą gorączkę do znaczney odległości roznosząc.

II.) Przypuszczaiąc takową zarazę, opisać, iakie są postrzeżenia proby i zafundowane na nich doświadczenia, które mniemaniu temu nadaią wszelką pewność lub podobieństwo do prawdy. W przeciwnym przypadku, to iest nieprzypuszczaiąc zarazy, wytknąć podobnymże sposobem dowody takowego mniemania.

III.) Czy można z pewnością lub podobieństwem do prawdy okazać, że materya zaraźliwa żółtey gorączki, iest płodem tey choroby, czyli się zawiera nayprincipalniey w którym przyrodzonym odchodzie i w iakim?

IV.) Czy mamy iuż iaką wiadomość o własnościach chemicznych tego pierwiastku, i czy można na fundamencie tych wiadomości użyć takich przeciwjadów Chemicznych, któreby władzę iego osłabiły, lub zniszczyły zupełnie? albo czy mamy inne przeciw niemu ochrony? iakie one są? czy używano iuż niektórych z nich z niewątpliwym pożytkiem? i iak ich używać należy, ażeby istoty, zarazę żółtey gorączki w sobie maiące zupełnie, i tak od niey oswobodzić, iżby ich z wszelką pewnością używać można?

V.) Jak długo szkodliwa i zaraźliwa

władza trwać w tym pierwiastku może, i iak długo nim napoione rozmaite istoty, przechować go nienaruszonym i do rozszezenia choroby, zdolnym, mogą?

VI.) Czy zachodzi między istotami martwemi iak różnica, co do sposobności przyimowania i przechowywania przez pewien przeciąg czasu, zarazy żółtey gorączki? a zatém czy są towary zupełnie do przyięcia zarazy niezdatne, i inne szczególnie ią łatwo biorące, i iakie to są? (w tym mieyscu życzonoby sobie mieć tabellę istotnieyszych towarów, ułożoną w celu wytknięcia różnych stopni sposobności przyimowania zarazy.)

VII.) Czy choroba, która w Ameryce północney, w części południowey Hiszpanii i w Liwurnie, pod nazwiskiem żółtéy gorączki panowała, wszędzie była iedna i ta sama; albo czy postrzeżono iaką w niey różnicę stosownie do kraiu, iey początku, symptomatów, biegu, śmiertelności i zaraźliwey natury? Na czym ta różnica zależała, i co takowego twierdzenia dowodzi?

VIII. Nakoniec, czy żółta gorączka iest chorobą mieyscową w nadbrzeżach morskich, albo czy widziano ią i w znacznieyszey odległości od morza, i czy taką zupełnie iest w głębi lądu, iak na brzegach morskich?

Za doskonałe rozwiązanie tych pytań, naznacza się nadgroda dwuchset czerwonych złotych, a za pismo które otrzyma *accessit* czerwonych złotych sto. —" Odpowiedzi powinne bydź czytelnie pisane w ięzyku łacińskim, niemieckim lub francuskim i przysłane do Kollegium Lekarskiego w Berlinie przed 1. Stycznia 1807. Roku.

P. *Vauquelin*, znaiomy Chemik Francuzki potwierdził wynalazek dwóch Chemików Szwedzkich. PP. *Hisenger* i *Berzelius*, ktorzy w minerale dawniey nazywanym *fałszywym tungstenem*, odkryli nowy metall, nazwany *Cericum*. Imie to wzięte iest od planety *Ceres*, a minerał, który nowy ten metall w sobie zawiera, nazwano *ceritem* (cerites). Sławny Analysta *Klaproth* wziął niedokwas tego metallu z ochrą żelazną zmieszany, za szczegulną i nową ziemię, którey nadał nazwisko *ochryty*.